

✚ ZNAK ŁASKI

PISMO ALUMNÓW WSD W RZESZOWIE

2/22



TEMAT NUMERU:

ŻYJ EWANGELIĄ...

W NUMERZE:

WYWIAD - KS. DR HAB. ADAM KUBIŚ, REKTOR WSD W RZESZOWIE
ŻYC MORALNIE... CZYLI JAK? KILKA SŁÓW O MORALNOŚCI CHRZEŚCJAŃSKIEJ
PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI: KS. MARCIN SZOPIŃSKI



Dominik Sobczyk
redaktor naczelny

Drogi Czytelniku,

Początek pełnienia posługi przez lidera na rzecz wspólnoty wiąże się często z przemówieniem programowym, które, kładąc akcent na jakąś istotną sprawę, wyznacza cele i sposoby ich osiągania. Gdy Jezus rozpoczynał zbawczą działalność, zawarł w swoich pierwszych słowach istotę misji, którą obdarzył Go Ojciec. Mianowicie Jezus mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1, 15).

Oreńdzie Chrystusa wypełnia Ewangelia Boża. Ewangelia to nic innego jak *Dobra Nowina*, którą dał nam Bóg w swoim Synu, Jezusie Chrystusie. Wobec tego Jezus wzywa do wiary w to, że przez Niego przychodzi zbawienie od śmierci, która kryje się tuż za grzechami dręczącymi umęczoną ludzkość. Powyższe wezwanie miało trafiać do serc Galilejczyków (zob. Mk 1, 14)... ale czy tylko do żyjących w I w. mieszkańców owej krainy geograficznej? Ewangelia Boża, ma trafiać do serc wszystkich ludzi wszystkich pokoleń, a zatem również do nas!

Orygenes, wielki pisarz kościelny (+ III w.) po Chr., w jednym ze swoich komentarzy do Księgi Pisma Świętego napisał, że zbliżającym się królestwem Bożym (gr. *basileia tou Theou*) jest sam Chrystus (Orygenes określił Chrystusa jako *autobasileia*), który przebywa pośród nas w Słowie Bożym, podczas Eucharystii, gdy uklękamy do modlitwy czy we wspólnocie. Dlatego gdy z wiarą przeżywamy swoją codzienność, naprawdę możemy Go doświadczyć. O takich spotkaniach wiary pisał Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus Caritas est*: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus Caritas est*, pkt 8).

W niniejszym numerze *Znaku Łaski* staramy się zachęcić Ciebie, Szanowny Czytelniku, abyś na Ewangelię spojrział właśnie przez pryzmat Jezusa Chrystusa, który chce Cię zbawiać *hic et nunc*, to znaczy TU I TERAZ. Możesz przekonać się o tym, biorąc do ręki swój egzemplarz Pisma Świętego i śledząc oczami wiary karty świętego tekstu – stronę po stronie. Na koniec pragniemy przywołać wymowne słowa zamieszczone przez św. Augustyna w swoich *Wyznaniach*, które przyczyniły się do jego nawrócenia: *Tolle, lege!* – Bierz i czytaj! Augustyn usłyszał je od dwójki bawiących się w ogrodzie dzieci. A tu na łamach czasopisma alumnów WSD w Rzeszowie z mocą chcemy je skierować do Ciebie, Drogi Czytelniku: bierz i czytaj ten egzemplarz *Znaku Łaski*, w którym zebrane artykuły mogą okazać się pomocą do wzięcia i czytania Słowa Bożego, a przez to – do życiodajnego spotkania z Jezusem Chrystusem, jedynym Zbawicielem świata (zob. J 4, 42).

SPIS TREŚCI

Z życia WSD w Rzeszowie

- 4 Kronika wydarzeń seminaryjnych
- 7 Życzenia świąteczne
- 8 I po co ten propedeutyk?
- 10 Nasza „zerówka”

Temat numeru – Żyj Ewangelią...

- 12 Wywiad Znaku Łaski
– ks. dr hab. Adam Kubiś
- 20 Żyć moralnie... Czyli jak?
Kilka słów o moralności chrześcijańskiej
- 24 Słowo Boże w Eucharystii
- 28 Szkoła modlitwy
- 32 Papieskie nauczanie o...
- 33 Spod pióra wyobraźni
- 34 Pasterz pachnący owcami
- 40 Idźcie na cały świat...
- 44 Kulturalia

Felietony

- 46 Aby język giętki
- 48 Okiem diakona

Rozmaitości

- 49 Łamigłówna
- 50 Przepis



Znak Łaski
nr 2 (95) grudzień 2022 r.

Znak Łaski Pismo WSD w Rzeszowie
ul. Witolda 11a
35-302 Rzeszów
tel. 17 871 24 00, fax 17 871 24 36
www.wsd.rzeszow.pl
facebook.com/wsd.rzeszow

Redakcja:
Opiekun redakcji: ks. Mateusz Rachwałski
Redaktor naczelny: Dominik Sobczyk
Redakcja: Dominik Kamiński, Paweł Sienkiewicz,
Kacper Ziobro
Zdjęcia: Józef Kiernicki
Skład i łamanie: Magdalena Nowak-Harko
Kolportaż: redakcja
Pochodzenie grafik: Unsplash, Wikimedia,
Commons, zbiory redakcji, zbiór ks. Krystiana
Winiarskiego, zbiór ks. Łukasza Chłopa

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół WSD
w Rzeszowie
Konto Stowarzyszenia:
PKO BP I Oddział w Rzeszowie
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093
Druk: „BONUS LIBER” Sp. z o.o.
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
Nakład: 4000 egz.
ISSN 1426 – 1804



Dominik Sobczyk
rok IV

KRONIKA WYDARZEŃ SEMINARYJNYCH

25 września odbyliśmy wspólnotową wycieczkę integracyjną do Kolbuszowej i Poręb Dymarskich.

27 września odbyła się XXX jubileuszowa inauguracja roku formacyjno-akademickiego.

2 października przeżywaliśmy dzień skupienia prowadzony przez naszego ojca duchownego – ks. Andrzeja Szpaczynskiego.

10 października w naszej wspólnotie świętowaliśmy wraz z bp. Edwardem Białogłowskim Jego imieniny.

13 października uczestniczyliśmy w ostatnim tegorocznym nabożeństwie fatimskim w katedrze rzeszowskiej.



23 października zdobyliśmy I miejsce w II edycji turnieju piłkarskiego ku pamięci ks. Tomasza Blicharza.

23-29 października przeżywaliśmy tydzień misyjny; w naszej wspólnotie gościliśmy o. Benoita Azameniego MCCJ (kombonianin) oraz s. Magdalenę Setlak MCCJ (komboniana).

2 listopada uczestniczyliśmy w Eucharystii pod przewodnictwem JE bpa Edwarda Białogłowskiego w kościele pw. Trójcy Świętej przy rzeszowskim Starym Cmentarzu. Po Mszy Św. braliśmy udział w modlitwie różańcowej za zmarłych mieszkańców Rzeszowa i diecezji rzeszowskiej, połączonej z procesją wokół cmentarza.

3-9 listopada przeżywaliśmy czas rekolekcji świętych w duchu modlitwy *lectio divina*. Rekolekcyjne słowo wygłosił ks. Tomasz Rapała, rekolekcyjista z Centrum Formacyjno – Rekolekcyjnego Diecezji Tarnowskiej Arka w Gródku nad Dunajcem.

9 listopada JE bp Jan Wątroba udzielił święceń diakonatu bratu VI roku, Rafałowi Szpunarowi, w seminaryjnej kaplicy.

10 listopada rozpoczęliśmy cykl ośmiu spotkań (co czwartek) w ramach *Seminarium odnowy wiary*, które są prowadzone przez pana Witka Wilka.

11 listopada obchodziliśmy 104. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. W związku z tym w rzeszowskiej farze uczestniczyliśmy w Eucharystii sprawowanej przez JE bpa Jana Wątrobę. Tego samego dnia bracia z roku II i roku V przygotowali wieczornicę patriotyczną, poświęconą losom naszej umiłowanej Ojczyzny od jej I rozbioru do czasów współczesnych.

20 listopada (Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata) w kościele katedralnym uczestniczyliśmy w Eucharystii pod przewodnictwem JE bpa Jana Wątroby

29 listopada – 7 grudnia uczestniczyliśmy w nowennie przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

6 grudnia bracia z roku IV i roku VI przygotowali wieczornicę mikołajkową z racji wspomnienia św. Mikołaja i zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

8 grudnia wyruszyliśmy na pielgrzymkę do Sandomierza, gdzie mieliśmy okazję być w Bazylice katedralnej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny; ponadto, spędziliśmy wspólny czas z braćmi klerykami WSD w Sandomierzu.

11 grudnia odbył się kolejny dzień skupienia, który poprowadził ojciec duchowny sandomierskiego seminarium, ks. dr Rafał Kobiałka.

Przed nami natomiast Msza św. połączona z obrzędem *ad missio*, czyli kandydatura braci roku V, a po niej seminaryjny wieczór wigilijny. Ponadto, pragniemy poinformować Was, Drogich Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego, o spotkaniach opłatkowych, które odbędą się: **7 stycznia (sobota)** w Tarnowcu (Msza Św. o 14:30).

8 stycznia (niedziela) w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym przy ul. Witolda 11a (Msza Św. o 11:00).



ks. Adam Kubiś
rektor WSD w Rzeszowie



Drodzy Przyjaciele WSD w Rzeszowie! Drodzy czytelnicy!

Boże Narodzenie jest cudem. Nieogarniony Bóg, będący duchem, ogranicza się do rozmiarów ludzkiego ciała. Stworzyciel staje się stworzeniem. Cud ten można porównać do malarza, który namalował obraz, a następnie stał się jedną z osób namalowanych na swym obrazie, czyli wcielił się w jedną z postaci na swoim malunku. Autor Księgi Mądrości mówi o Bogu: „Świat cały przy Tobie jak ziarno na szali, kropla rosy porannej, co opadła na ziemię” (11,22). Bóg pomniejsza się do maleńkiej cząstki małego ziarenka. Dlaczego to robi? Z miłości do tego ziarenka i każdej jego najmniejszej cząsteczki, z miłości do świata i człowieka. Natchniony autor tej samej księgi starotestamentowej kontynuuje swój opis Boga: „Miłujesz bowiem wszystkie byty, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś” (11,24).

Św. Katarzyna ze Sieny, w swych *Dialogach o Opatrzności Bożej*, przytacza słowa samego Boga: „gdy w swej Opatrzności stworzyłem człowieka, wgłądnąłem w siebie i owładnięty zostałem miłością z powodu piękna mego stworzenia. Spodobało Mi się bowiem w niezmierzonej Opatrzności stworzyć go na obraz i podobieństwo moje”. Na innym zaś miejscu pisze o Bogu: „Nieoceniona miłość, z jaką ujrzałeś w sobie samym stworzenie twoje i zakochałeś się w nim; bo z miłości stworzyłeś je i dałeś mu istnienie, aby radowało się twoim najwyższym i wiecznym dobrem”. Katarzyna notuje w zachwycie: „Jesteśmy obrazem twoim, a Ty obrazem naszym, przez zjednoczenie, którego dokonałeś w człowieku, ukrywając wieczną boskość pod nędzną chmurą zepsutej gliny Adama”. Boże Narodzenie to zatem cud objawiający wszechmoc Boga, ale to także cud objawiający Bożą miłość do swego stworzenia. Nieograniczony Bóg kocha mnie, ograniczonego człowieka. Piękny i dobry Bóg cieszy się widząc odbicie swego piękna i dobroci w każdym człowieku.

Niech tegoroczne Boże Narodzenie będzie czasem zachwytu nad tym cudem wszechmocności i miłości, piękna i dobra. Niech będzie czasem doświadczenia, a nawet wielokrotnego, nieustannego doświadczenia, obecności Wszechmocnej Miłości, Dobra i Piękna.



ks. Krystian Winiarski
prefekt roku propedeutycznego

I po co ten propedeutyk?

„Konferencja Episkopatu Polski, przyjmując obowiązujące wskazania Magisterium, pragnie zaoferować przyszłym kapłanom formację ludzką, duchową, intelektualną i duszpasterską, inspirowaną szczerym impulsem ewangelizacyjnym i zgodną ze szczególnymi potrzebami czasów współczesnych”. Te słowa, zaczerpnięte z dekretu Kongregacji ds. Duchowieństwa zatwierdzającego dokument „Droga formacji presbiterów w Polsce”, w prosty sposób wskazują na specyfikę odnowionej formacji podstawowej do kapłaństwa.

Często w dyskusjach na temat zmian w drodze formacyjnej do kapłaństwa skupiamy się na jej wydłużeniu do co najmniej siedmiu lat, poprzez wprowadzenie obowiązkowego etapu propedeutycznego. Pojawiają się pytania: na czym on ma polegać? Co klerycy będą robić podczas tego etapu? Czy w ogóle taki dodatkowy etap jest potrzebny?

Sięgając do myśli twórców dokumentu „Droga formacji presbiterów w Polsce. Ratio institutionis sacerdotalis pro Polonia” trzeba zauważyć, że etap propedeutyczny nie jest traktowany jako dodatek do istniejącej i ugruntowanej przez wiele lat drogi formacji początkowej do kapłaństwa. Polskie Ratio institutionis, idąc za wskazaniem ogólnym dla całego świata, przedstawia nowe spojrzenie na całość formacji do kapłaństwa, zgodne „ze szczególnymi potrzebami czasów współczesnych” i dzieli ją na cztery etapy: etap propedeutyczny, etap stawiania się uczniem Jezusa, etap upodabniania się do Chrystusa i etap pastoralny. „Kolejne etapy formacji podstawowej są ze sobą powiązane i tworzą spójną drogę”.

Na etapie propedeutycznym realizowane są zarówno treści nowe, jak i te już obecne we wcześniejszym układzie formacji, szczególnie na roku pierwszym. Wydłuże-



nie formacji pozwala na poświęcenie większej ilości czasu na elementy wcześniej jedynie sygnalizowane oraz na wprowadzenie nowych, szczególnie potrzebnych w naszych czasach.

Głównymi celami etapu propedeutycznego są: zbudowanie solidnych fundamentów życia duchowego oraz systematyczna i pogłębiona formacja ludzka. Dokonuje się to w kontekście budowania relacji z Chrystusem oraz rozeznawania prawdziwości swojego powołania do jednoznacznego i konsekwentnego pójścia za Nim.

Cele te realizowane są w domowym klimacie małej wspólnoty. Klerycy, wchodząc w rytm życia i podział zadań, troszczą się o posiłki, pralnię, dom i jego otoczenie. Oczywiście nie brakuje również treści wykładowych, które przygotowują do studiów filozoficzno-teologicznych. Obecny jest również wolontariat pozwalający na dostrzeżenie obecności samego Jezusa w potrzebującym człowieku. Takie codzienne zadania i wydarzenia stanowią kanwę kształtowania kultury świadomego przeżywania siebie w człowieczeństwie, z uczeniem modlitwy jako spotkania z Bogiem i z samym sobą.

Nie da się zaprzeczyć, że wiele ze wspomnianych powyżej elementów było obecnych we wskazaniach formacyjnych poprzednich dokumentów. Jednak w obecnym układzie formacji, na etapie propedeutycznym znalazły one szczególne miejsce i formy realizacji. Obowiązujące dokumenty przedstawiają etap propedeutyczny jako konieczny i obowiązkowy, jednocześnie szeroko uzasadniając taką konieczność. Zainteresowani mogą znaleźć te informacje w dostępnych na stronach internetowych dokumentach: „Dar powołania do kapłaństwa. Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis” z 2016 roku oraz „Droga formacji presbiterów w Polsce. Ratio institutionis sacerdotalis pro Polonia” z 2021 roku.



Karol Baraniewicz, 24 lata, Sanok

Od młodości zacząłem uczęszczać do wspólnoty Ruchu Światło-Życie, a w późniejszym czasie angażowałem się w służbę liturgiczną. Byłem również członkiem chóru parafialnego imienia Św. Cecylii w Sanoku, aż do chwili dostania się na studia w Rzeszowie. Po pewnym czasie „wylądowałem” we Wspólnocie Wieczorów Uwielbienia przy parafii Św. Jadwigi Królowej, a następnie w Katedralnej Scholi Liturgicznej. To wszystko przygotowywało mnie do powiedzenia w końcu „tak” na powołanie, które rodziło się we mnie od najmłodszych lat.



Michał Dziurzyński, 19 lat, Krasne

Od pierwszej komunii formowałem się w Liturgicznej Służbie Ołtarza, co pomogło mi rozwinąć i umocnić moją wiarę. Po latach posługi przy ołtarzu czułem jednak, że muszę bardziej zbliżyć się do Boga. Pod koniec gimnazjum pojawiła się myśl o wstąpieniu do seminarium. Cały etap formacji pozwoli mi bardziej odkryć siebie i zrozumieć zadanie powierzone mi przez Boga.



Wiktor Gondek, 20 lat, Jasło

Myśl o wstąpieniu do seminarium duchownego przewijała się u mnie już dłuższy czas. Ostateczną decyzję podjąłem jednak po otrzymaniu wyników matury. Ogromny wpływ na moje powołanie miała posługa przy ołtarzu jako ministrant, a później jako lektor oraz czynne zaangażowanie we Wspólnocie Ruchu Światło-Życie. Tam właśnie czułem się jak w domu. Bez pomocy Bożej, mojej rodziny, przyjaciół i znajomych kapłanów nie mógłbym być w tym miejscu, za co im serdecznie dziękuję. Chciałbym w seminarium rozeznąć dobrze moje powołanie, stawać obok osób potrzebujących i być bliżej Jezusa.



Kamil Jakubek, 19 lat, Sędziszów Młp.

Poważne myśli o kapłaństwie pojawiły się u mnie w drugiej klasie liceum. Moje powołanie dojrzało w Ruchu Apostolstwa Młodzieży Diecezji Rzeszowskiej, gdzie posługiwałem jako animator. Do rzeszowskiego seminarium wstąpiłem zaraz po maturze. Wierzę, że czas tu spędzony pomoże mi nauczyć się słuchać głosu Pana Boga, wypełniać Jego wolę, pogłębiać moją relację z Nim, a w konsekwencji - pod koniec życia - doprowadzi mnie do świętości.



Jakub Jędrzejczyk, 19 lat, Bieździadka

Od dzieciństwa wzrastałem w Liturgicznej Służbie Ołtarza oraz uczestniczyłem w spotkaniach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Angażowałem się również w różne wydarzenia religijne organizowane w mojej parafii. Głos powołania pojawiał się we mnie od dłuższego czasu. Z pewnością do tego, że wstąpiłem do seminarium, przyczyniły się osoby, które spotkałem na swojej drodze. Liczę, że rozeznam tutaj swoje powołanie, będę poznawał Pana Boga i przybliżał się do Niego.



Dawid Kaliszta, 19 lat, Sędziszów Młp.

Myśl o wstąpieniu do seminarium pojawiała się u mnie od dłuższego czasu. Zwłaszcza, że od dziecka należałem do różnych grup parafialnych, takich jak LSO czy Ruch Światło-Życie. Dzięki dystansowi rodziców co do mojej przyszłości miałem przestrzeń do swoich rozmyślań. Mam nadzieję, że przez te lata nauki rozpoznam wolę Bożą względem mojego życia.

Chrześcijanin ma stać się żyjącą Biblią, którą inni mają czytać.

Wywiad z ks. dr hab. Adamem Kubisiem



Wywiad ZNAKU ŁASKI

Księżę Rektorze, w obecnym numerze „Znaku Łaski” chcieliśmy ukazać naszym drogim czytelnikom piękno Ewangelii i zachęcić ich do częstego pochylania się nad Nią. Dlatego też zatytułowaliśmy go: „Żyj Ewangelią...”. Jak Ksiądz rozumie to wezwanie?

Greckie słowo *euaggelion* (‘ewangelia’) oznaczało nagrodę za dobrą wiadomość, a potem samą już dobrą nowinę. Z zasady była to wieść przełomowa, radykalnie zmieniająca życie. Można to porównać do wiadomości o podpisaniu kapitulacji przez

III Rzeszę w maju 1945 r., ogłoszeniu amnestii, czy zniesieniu wiz wjazdowych do wymarzonego kraju. Słowem: taka wiadomość niosła istotne, wręcz kluczowe reperkusje dla życia jej adresata. Jaka to zatem wiadomość? Ewangelią głoszoną dziś i głoszoną dwa tysiące lat temu przez Jezusa jest w istocie On sam. A zatem to, że jest, to kim jest i co zrobił. Konkretnie zatem to, że się wcielił, oddał za mnie życie, przebaczył mi grzechy, objawił nieskończoną miłość Boga do mnie, opowiedział mi jaki jest Ojciec (wg J 1, 18 „wyjaśnił” kim jest Ojciec), zmartwychwstając pokonał śmierć, wraz z Ojcem dał mi Ducha z mnóstwem charyzma-

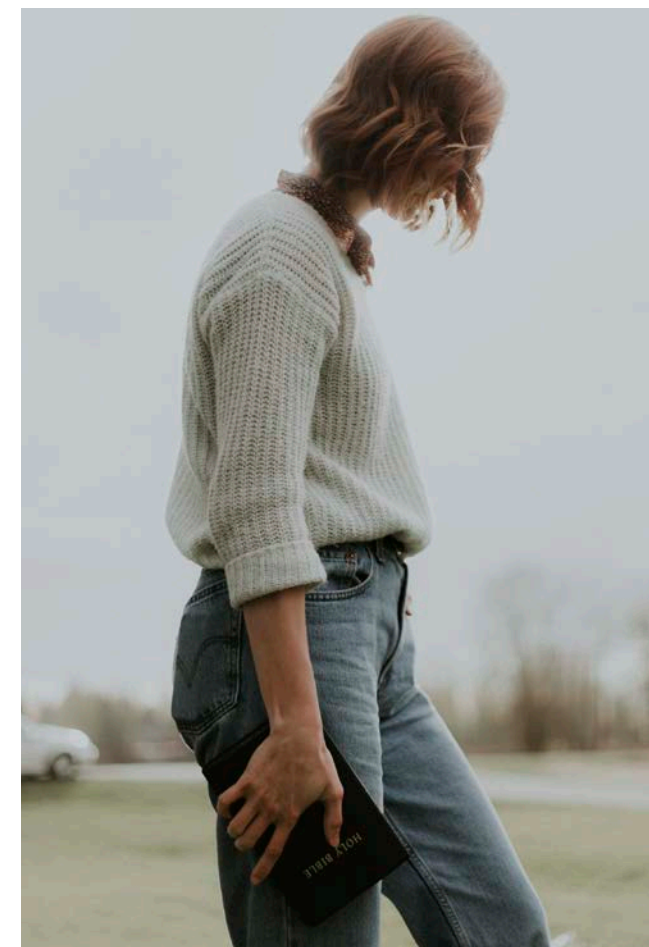
tów, czyli darów, wśród których głównym jest miłość. Jak pisze św. Paweł, Ewangelia jest mocą Boga ku zbawieniu, czyli uratowaniu każdego wierzącego (zob. Rz 1, 16). Ewangelia zatem ratuje od grzechu, bezsensu życia i śmierci. Żyć więc Ewangelią to żyć relacją z Jezusem, wiarą w Niego. Żyć Ewangelią to żyć w zjednoczeniu z Trójcą, chodzić w obecności Trójcy, która zamieszkuje moje wnętrze (por. J 14, 23).

W jaki sposób Ewangelia oddziałuje na Księdza życie?

Jeśli mam relację z Jezusem, z Trójcą, to chcę Jezusa i Trójcę poznawać. Nie ma lepszej drogi do poznania Jezusa niż spisane cztery Ewangelie kanoniczne, gdyż „nieznajomość Pisma jest nieznajomością Chrystusa” (św. Hieronim). Nadto, jak stwierdza św. Paweł, Pismo „tchnie Bogiem” (2 Tm 3, 16), a zatem czytając Biblię otwieram się na obecność Trójcy, otwieram niejako okno, przez które mogę zobaczyć (poznać) Boga, ale i wpuścić Boga w moje życie, doświadczyć Go. Biblia jest nie tylko oknem, ale i lustrem, w którym mogę zobaczyć swą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Nadto, jak mawiał św. Grzegorz Wielki, „Pismo Święte rośnie wraz z czytającym”. Im bliżej jestem Boga, tym żywsze i jaśniejsze w swym znaczeniu stają się dla mnie stronicie Biblii; im dalej od Boga, tym stają się bardziej nużące i blade. Biblia zatem w pewnym sensie dostosowuje się do naszego poziomu życia Bogiem; otwiera się przed nami na tyle, na ile my jesteśmy otwarci na Boga. Ewangelia oddziałuje więc na moje życie na tyle, na ile ja żyję Bogiem.

Czy można być chrześcijaninem, czyli uczniem Pana Jezusa, nie otwierając regularnie Pisma Świętego?

Oczywiście, że można. Przez całe wieki tysiące, ba, miliony chrześcijan nie umiało czytać. W sensie dosłownym zatem oni nie otwierali Biblii. Ojcowie pustyni, czy późniejsi mnisi, uczyli się całych ksiąg na pamięć. Wynikało to zarówno z chęci obcowania stale ze słowami Biblii, jak i z tego, że niezwykle kosztowny był materiał pisarski, a więc pergaminy, papirusy. Nie można było sobie pozwolić na posiadanie własnej kopii tekstu Biblii. Nie otwierali zatem regularnie Biblii, ale żyli nią praktycznie w każdej chwili dnia, praktykując modlitwę Biblią przez ciągłe powtarzanie danego zdania czy frazy. Dziś nazywamy to modlitwą





wskazać jakiś moment przejścia od życia „światowego” do życia Ewangelią?

Jeśli Ewangelią jest Jezus, to życie Ewangelią jest życiem z Jezusem. Samo słowo „życie” oznacza długi proces. W tym procesie mogą nastąpić momenty radykalnego i spektakularnego nawrócenia, jak chociażby Szawła pod Damaszkim. Jednak każdorazowy wybór Jezusa jest momentem nawrócenia, momentem przejścia od starego człowieka do nowego, ze śmierci do życia, z kategorii myślenia ziemskiego do kategorii myślenia „niebiańskiego”.

Co według Księdza może pomagać w życiu Ewangelią każdego dnia?

Nie ma życia Ewangelią, czyli Jezusem, bez relacji z Nim. Nie ma relacji z Jezusem bez wspólnego spędzania czasu, a zatem bez modlitwy, także modlitwy Słowem Bożym. Modlitwa zatem to pierwsza, najważniejsza sprawa. Drugą jest bycie w relacji z „ludźmi Boga”. Jeśli chrześcijanin jest żyjącą, chodzącą Biblią, to jest „czytany” przez innych, a więc staje się źródłem inspiracji, natchnień, wsparcia. Duch Święty bowiem „wylewa” się z niego (zob. J 7, 37-38), czyli działa przez niego. Jak uczy doświadczenie wieków: przyjaźń z przyjacielem Boga jest najszybszą drogą do stania się samemu przyjacielem Boga.

Wiemy dobrze, że niełatwo być uczniem Pana Jezusa w dzisiejszym świecie, który wydaje się być w opozycji do wprowadzania Ewangelii w czyn. Jakie trudności czekają na tych, którzy chcą żyć według wskazań Ewangelii? I co mógłby Ksiądz doradzić, tym któ-

Jezusową. Wiara, która rodzi się ze słuchania, rodziła się poprzez przepowiadanie Ewangelii i przykład życia Ewangelią. W tym sensie każdy chrześcijanin, uczestnik liturgii mszalnej, miał regularny kontakt z czytaniem Biblii, jej uroczystym proklamowaniem i wyjaśnianiem w każdą niedzielę. Warto jednak pamiętać, że istotą jest nie tyle regularne czytanie Biblii, co „regularne” życie wyborami, normami Biblii. Św. Augustyn zauważył, że chrześcijanin ma się stać żyjącą, chodzącą Biblią, którą inni mają czytać. W niebie nie ma i nie będzie czytania Biblii. Wracając do pierwszej myśli o trudności w dostępie do Biblii z racji analfabetyzmu i kosztownej produkcji tekstów, dziś czytać może każdy i praktycznie każdego stać na egzemplarz Biblii – można ją dostać nawet w antykwariacie za przysłowiową złotówkę. Dziś każdy może uczestniczyć w codziennej Eucharystii, a zatem

karmić się Ciałem, Krwią i słowem Jezusa. Wracając także do zadanego pytania: Jeśli Jezus jest pokarmem, to przez analogię z naszą fizjologiczną koniecznością codziennego jedzenia, także karmienie się słowem Jezusa staje się codzienną koniecznością. Ta regularność dokonuje w nas wielkich rzeczy, a mianowicie upodobnienia do samego Jezusa. To istota chrześcijaństwa - stać się jak Jezus w Jezusie. Ciekawe, że św. Hieronim, tłumacząc centralną prośbę modlitwy „Ojcze nasz”, która znów jest umieszczona w centralnym miejscu Kazania na Górze (zob. Mt 5-7), wskazuje, że słowa „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Mt 6, 11) należy rozumieć „chleba naszego nadprzyrodzonego daj nam dzisiaj”. Hieronim użył słowa *supersubstantialem*, ‘nadnaturalnego’, dając do zrozumienia, że chlebem tym jest Jezus, obecny codziennie zarówno w swym Ciele i Krwi, jak i w swym słowie

zapisanym w Biblii. Centralną zatem prośbą chrześcijanina, głównym pragnieniem jest codzienne (regularne) obcowanie z Jezusem.

W takim wypadku od jakich ksiąg rozpocząć czytanie Pisma Świętego?

Wydać się, że Ewangelie (zwłaszcza Ewangelia wg św. Łukasza), Dzieje Apostolskie, a następnie księgi historyczne ST będą najlepszą lekturą początkową w naszej wędrówce po Piśmie Świętym. Później mogłby przyjść czas na proroków ST, zapowiadających Jezusa, głównego „bohatera” Biblii. Najtrudniejsze w lekturze będą zapewne księgi mądrościowe ST oraz listy św. Pawła, tzw. Listy Katolickie (Hbr, Jk, 1-2 P, Jud, 1-3 J) oraz Apokalipsa Janowa.

Niewątpliwie stawanie się uczniem Jezusa jest pewnym procesem; niemniej czy według Księdza można

rzy wskazane przez Księdza trudności przeżywają?

Każdy czas jest trudny. Trudności te opisał Jezus w przypowieści o zasiewie (zob. Mt 13, 1-15; Mk 13, 1-15; Łk 8, 4-10), symbolizując je trzy rodzaje gleby. Pierwszą jest droga, która może być wątlą ścieżką, po której nikt nie chodzi, włącznie ze mną. Nie chodzę do Jezusa i z Jezusem, czyli nie modlę się i nie spotykam przyjaciół Boga, konsekwentnie ścieżka zarasta. Droga może być też ruchliwa i hałaśliwa. Podążając nią nie jestem w stanie usłyszeć słowa od Boga. Towarzyszące mi na tej drodze ptaki, symbolizujące Złego (demon), ale i ludzi mi obcych i wrogich, poddanych siłom ciemności, zabierają mi słowo Boga. Remedium jest wyciszenie i modlitwa, właściwa identyfikacja celu wędrówki, otoczenie się właściwymi ludźmi, czyli przystąpienie do

wspólnoty prawdziwie wierzących. Jednym słowem, remedium jest Kościół. Drugą glebą i tym samym trudnością jest skała, symbolizująca początkowy entuzjazm i późniejsze zniechęcenie, brak wytrwałości, także w obliczu zewnętrznych trudności i przesładowań. Remedium będzie takie samo jak wyżej, z naciskiem na konsekwencję, systematyczność, wytrwałość. Trzecią glebą są chwasty, symbolizujące troski dnia codziennego, a bardziej dosłownie troski, bogactwa i rozkosze tej ziemskiej egzystencji (gr. *bios*) (por. Łk 8, 14). Według relacji Marka te sprawy wręcz „wciskają” się w moje życie. Zamartwianie się nimi zabiera mi całą energię życia. Grecki tekst przypowieści mówi o „uduszeniu” mnie przez te sprawy. Remedium będzie takie samo jak wyżej, a konkretnie przerzucenie trosk na Boga („Powierzcie Mu wszystkie swoje zmartwienia, a On zatroszczy się o was” –

1P 5, 7) i pamięć o tym, że każdy mój włos na głowie jest policzony przez Boga. Tekst 1P 5, 7 mówi dosłownie o „narzuceniu na” Jezusa naszych trosk. Ewangelista Mateusz dodaje również, że Ewangelia nie wydaje owocu z racji jej niezrozumienia (13, 19). Tylko ten, kto ją rozumie (13, 23) wydaje owoc stukrotny, sześćdziesięciokrotny i trzydziestokrotny. Chodzić zatem może o rzeczywiste zrozumienie wagi tego słowa, jego cudownej, niepowtarzalnej wartości, ratującej moje życie. Użyte tu słowo „rozumieć” w języku greckim zbudowane jest z dwóch słów: „razem” i „poruszyć, rzucić”. Winienem zatem rzucić w jedno miejsce, połączyć, słowo Boga i moje życie. Jeśli nie wprowadzę nigdy w życie żadnego słowa Boga, nie przekonam się, że Ewangelia jest lekarstwem na bólczki (bezowocność, pustkę) mojego życia. Raz skutecznie zaaplikowany lek, a może lepiej pokarm, uwiarygadnia się. Jedno pozytywne doświadczenie wiary daje mi odwagę, aby zrobić kolejny krok w wierze, znów zaryzykować i dostosować moje życie do słów Boga, a zatem połączyć razem słowo Boga i moje życie, czyli „zrozumieć” Ewangelię.

Kiedy i pod wpływem czego zrodziła się w Księdzu pasja zgłębiania tematyki biblijnej?

Był to czas mojego zaangażowania w istniejący w diecezji tarnowskiej ruch „Wakacji z Bogiem”, w roli animatora turnusów wakacyjnych, gdy miałem za zadanie moderować spotkania biblijne w małej grupie. Ze zdumieniem zauważyłem wtedy, jak nieraz pozornie „suchy” tekst otwierał przed sobą ukryte znaczenie duchowe, które mogliśmy odnieść do życia członków grupy. Drugim momentem był czas studiów w seminarium. Jako klerycy często słyszeliśmy słowa soborowej konstytucji *Dei verbum*: „Niech

studium ksiąg świętych stanie się niejako duszą świętej teologii” (pkt 24). To była myśl, która była dla mnie drogowskazem w czasie moich studiów jako seminarzysty, kiedy zetknąłem się z całą gamą idei, nurtów i interpretacji teologicznych, które były trudne do pogodzenia ze sobą czy zebrania w spójny system. Biblia stała się dla mnie przewodnikiem dającym poczucie pewności obranej drogi. Ponadto, powyższa myśl soborowa znalazła swoje konkretne wcielenie w postaci biblisty, ks. dra hab. Michała Bednarza (1939-2020), wykładowcy naszego rzeszowskiego seminarium w latach 1993-2012. Jego pełne pasji wykłady owszem uczyły, tak jak i jego liczne książki. Co było jednak ważniejsze to jego osoba, która pociągała do poznawania Biblii i Ziemi Świętej. Starożytna maksyma zauważa, że *verba docent, exempla trahunt* („słowa uczą, przykłady pociągają”). W moim doświadczeniu on był ucieleśnieniem tej zasady. Był człowiekiem całkowicie poświęconym Biblii. Po krótkim zatem wahaniu wybrałem prowadzone przez niego seminarium magisterskie z egzegezy Nowego Testamentu.

Oprócz tego, że realizuje Ksiądz powołanie do bycia chrześcijaninem na drodze posługi kapłańskiej, to jest Ksiądz także biblistą. Wobec tego nasze pytanie brzmi: czy naukowa refleksja nad Pismem Świętym pomaga w modlitwie Słowem Bożym, czy przeszkadza?

Modlitwa jest dziełem człowieka, ale i Boga, „wypływa z Ducha Świętego i z nas” (Katechizm Kościoła Katolickiego, pkt 2564). Jeśli jest dziełem Ducha, mieszkającego w nas (zob. Rz 8), można zatem obyć się bez naukowego aparatu w modlitwie Biblią, tj. w medytacji czy kontemplacji. Biblia sama z siebie „tchnie Bogiem”, niezależnie





od naszego aparatu pojęciowego, wiedzy czy zasobu informacji. Modlitwa jest spotkaniem Bożego i naszego pragnienia (Katechizm Kościoła Katolickiego, pkt 2560). Im więcej naszego pragnienia poznawania Boga, bycia z Nim i słuchania Go, tym więcej chęci poznawania Jego słowa zawartego na kartach Biblii. Jak pokazuje doświadczenie wielu chrześcijan, im mają większe doświadczenie Boga, Jego miłującej obecności, tym odczuwają większą chęć czytania Biblii; czytanie jej staje się wręcz naturalną ich potrzebą. Myśląc o Bożym działaniu w nas, wiemy, że *gratia non tollit naturam sed pericit* („łaska nie niszczy natury, lecz ją udoskonala”) oraz *gratia supponit naturam* („łaska bazuje na naturze”). Im zatem więcej tej „natury”, czyli znajomości języków, w jakich została napisana Biblia (hebrajski, aramejski, grecki), wiedzy o realiach historycznych, geograficznych, kulturowych, w jakich powstawała Biblia i w jakich żyli starożytni autorzy tekstów biblijnych, a przede wszystkim bohaterzy opisywani

na jej kartach, tym lepsze będzie zrozumienie przesłania tekstu biblijnego. Z pewnością zatem refleksja naukowa może pomóc w modlitwie, wzbogacając element ludzki (zwany „naturą”), ale nie jest to rzecz konieczna. Znam bowiem ateistów, którzy są doskonałymi znawcami Biblii, posiadającymi imponującą wiedzę biblijną, wykładającymi na uniwersytecie Biblię jako starożytną literaturę i piszącymi książki na jej temat.

Może na koniec wywiadu pytanie z nieco innej półki: jaka jest Księdza ulubiona księga Pisma Świętego? Dlaczego akurat ta?

Najczęściej sięgam po cztery Ewangelie. To rozumiałem nie tylko z racji duszpasterskich (głoszenie homilii w czasie Eucharystii), ale i z racji ich treści: mówią o Jezusie. Najwięcej czasu spędziłem dotychczas nad Ewangelią Janową. Pisałem na jej temat trzy prace: magisterską, licencjacką i doktorską. Habilitacja również jej dotyczyła. Dlaczego? Temat pracy magisterskiej (Rola świadectwa Ducha Parakleta w J 15, 26-27) został przeze mnie wylosowany, w czasie

jednego z seminariów naukowych z ks. Bednarzem, promotorem mojej pracy. Było to końcem roku 1997. Kolejny rok, 1998, był drugim rokiem fazy przygotowawczej do obchodów roku dwutysięcznego, Wielkiego Jubileuszu zakończenia drugiego tysiąclecia od momentu Wcielenia Syna Bożego. Rok 1998 poświęcony był Duchowi Świętemu. Jako że w seminarium tarnowskim i rzeszowskim zgłosiło się na seminarium magisterskie prowadzone przez ks. Bednarza pięciu kleryków, postanowił on zaproponować analizę pięciu zapowiedzi Ducha Parakleta w Ewangelii Janowej. Ja wylosowałem trzecią (J 15, 26-27). „Przypadek”, jak mawiają niektórzy, to świeckie imię Ducha Świętego. Tak więc przez „przypadek” zająłem się Duchem Świętym w Ewangelii Jana i w kolejnych latach pogłębiałem swą znajomość tej Ewangelii, pisząc kolejne prace, książki i artykuły. Jak wierzę, Duch Święty chciał mnie złączyć z tą Ewangelią, ostatnią z czterech w porządku chronologicznym, najbardziej duchową, jak stwierdził Klemens Aleksandryjski, i teologicznie najbardziej zaawansowaną, jak chcą bibliści.

Ks. Adam Kubiś (ur. 1976 r. w Mielcu) - po studiach w Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie i święceniach kapłańskich (2001 r.), pracował jako wikariusz w parafii w Brzostku (2001-2002) oraz studiował w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie (2002-2006), i we Francuskiej Szkole Biblijnej i Archeologicznej w Jerozolimie (2006-2010). Od 2012 r. pracuje na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 25 czerwca 2022 r. pełni obowiązki rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie.





ks. Mateusz Rachwalski
prefekt WSD w Rzeszowie,
wykładowca teologii moralnej

Życ moralnie... Czyli jak?

Kilka słów
o moralności chrześcijańskiej



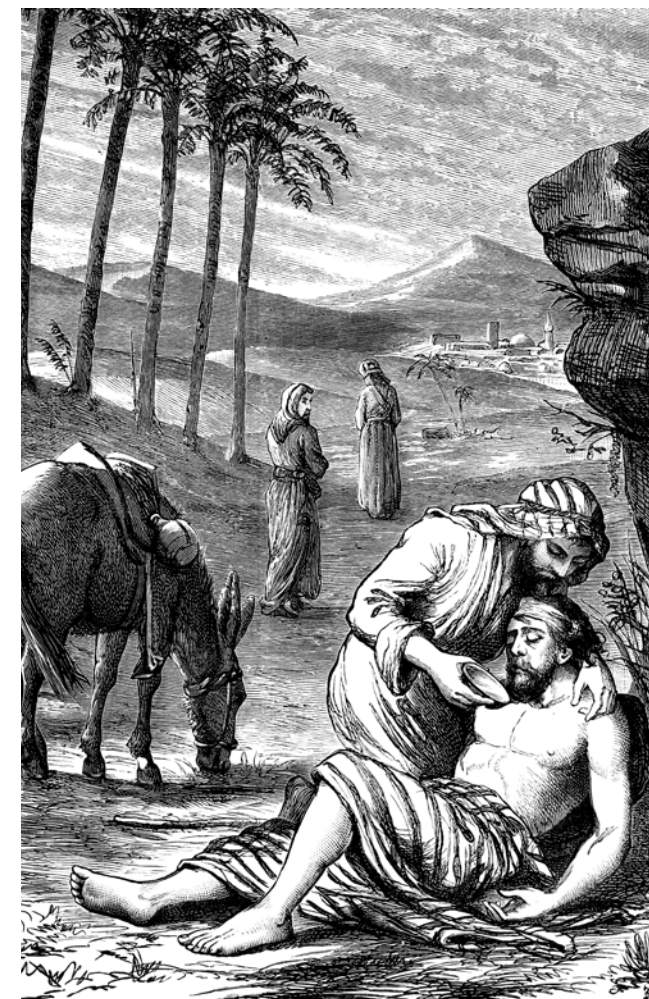
Codzienne dylematy moralne

Niedzielne zakupy, obowiązkowość w szkole lub w pracy, bezpieczeństwo na drodze, wykorzystanie wolnego czasu... Oto tylko kilka prostych przykładów dylematów moralnych, z którymi spotykamy się każdego dnia i które prowokują do zadania pytania: będąc chrześcijaninem, jak podejmować właściwe decyzje i wybory? W gąszczu pytań i wątpliwości: czym się kierować? Czy sama znajomość przykazań wystarczy? Te pytania odnoszą nas do jednego z fundamentalnych zagadnień w chrześcijaństwie, a mianowicie do tego czym jest moralność chrześcijańska i jak właściwie ją rozumieć.

Niestety, bardzo często nasze postrzeganie moralności chrześcijańskiej zamyka się w stwierdzeniu: „tego nie wolno Ci robić”; „to jest niezgodne z przykazaniami”; „to jest grzech”. Takie uproszczone skojarzenie rzutuje na przeżywanie chrześcijaństwa tylko jako zbioru nakazów i zakazów, które muszą przestrzegać, aby nie popełnić grzechu. Taka wizja jest pewną karykaturą chrześcijaństwa, która budzi negatywne skojarzenia i jest dla człowieka czymś, co w sposób pośredni lub bezpośredni budzi niezrozumienie, a często również wewnętrzny bunt.

Granica między dobrem a złem

Postrzeganie moralności i chrześcijaństwa jako zbioru nakazów i zakazów nie jest czymś nowym, ale jest efektem wielowiekowego podejścia do moralności, która była skupiona tylko na szukaniu i wyznaczaniu granicy pomiędzy złem a dobrem. Często przejawia się to w pytaniu: „Proszę księdza, czy to jest już grzech? A jeśli grzech, to czy jest to grzech ciężki?” Pytanie o granice pomiędzy dobrem i złem, o to co jest grzechem a co nie, samo w sobie jest ważne, natomiast nie stanowi istoty moralności. Dla zobrazowania tego zagadnienia możemy posłużyć się przykładem z książki ks. Piotra Pawlukiewicza *Wstań. Albo będziesz święty, albo będziesz nikim*. Autor odnosi się do rozważań księdza Lenartowicza, który „pisząc o grzechu ciężkim, mówił, że ludzie pytają, ile się można spóźnić na Mszę Świętą, zanim się zgrzeszy. W jaki sposób się całować, żeby nie było grzechu? [...] Grzech to obrażenie Pana Boga. Czy więc mądre jest zastana-



wianie się nad odpowiedzią na pytanie: „Jak mogę Cię, Panie Boże, obrazić, żebyś się na mnie jeszcze nie pogniewał?” To zupełnie tak, jakby chłopak pytał dziewczynę, którą kocha, co musi zrobić, żeby pójść o krok za daleko i ją obrazić. Czy jeśli powie: „Głupia jesteś”, ona już będzie się gniewać, czy będzie musiał powiedzieć coś gorszego? Nie! On w stosunku do osoby, którą kocha, będzie się zachowywał jak najlepiej.”

Odkrycie prawdziwych pragnień

Prawa i przykazania dla chrześcijanina są potrzebne, ale nie wyczerpują i nie oznaczają pełni życia moralnego. Ciekawe, że św. Tomasz z Akwinu w Summie Teologicznej część poświęconą „moralności” rozpoczyna nie od analizy przykazań czy życia cnotliwego, ale rozpoczyna pytając się jaki jest cel ostateczny naszych działań, czyli cel, który prowokuje nas do konkretnego działania i konkretnych wyborów. Dla św. Tomasza ostatecznym celem życia ludzkiego jest zjednoczenie z Bogiem, które jest spełnieniem wszystkich najgłębszych pragnień wpisanych w serce człowieka. Życie moralne rozpoczyna się od fundamentalnego pytania, które sobie stawiam i to fundamentalne pytanie moralne nie dotyczy przede wszystkim tego jak mam w danej sytuacji postąpić. Pytanie moralne jest pytaniem o cel i sens mojego życia, dotyczy tego kim jestem. U podstaw właściwej odpowiedzi jest rozpoznanie pragnień, które są w moim sercu i to pragnień najbardziej podstawowych, czyli pragnienie szczęścia i pełnego zrealizowania swojego życia.

Spotkanie z Chrystusem

Ostatecznie te najgłębsze pragnienia wpisane w serce człowieka może zaspokoić tylko doświadczenie spotkania z Chrystusem. Pięknie i głęboko wyraził tę prawdę św. Jan Paweł II, podczas spotkania z młodzieżą w 2000 roku na Tor Vergata w Rzymie: „W rzeczywistości, kiedy marzycie o szczęściu, szukacie właśnie Jezusa. To On na was czeka, gdy nic z tego, co znajdujecie, nie zadowala was. To On jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalności, które nie pozwala wam iść na kompromisy. To On pobudza was do zrzucania masek, które czynią życie fałszywym. To On budzi w sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inne chcieliby przytłumić. To Jezus wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swojego życia coś wielkiego. Budzi w was wolę pójścia za ideałem. Skłania do tego, byście nie dali się pochłoniąć przeciętności. Wzbudza odwagę pokornego i wytrwałego zaangażowania, by ulepszać samych siebie i społeczeństwo, czyniąc je bardziej ludzkim i braterskim”.

Dążyć do ideału, czyli naśladować Chrystusa

Dlatego autentyczne życie moralne to przede wszystkim uświadomienie sobie ideału, do którego jestem stworzony i do którego mam dążyć, aby w pełni zrealizować siebie i być w pełni szczęśliwy. Wbrew pozorom, takie ujęcie moralności jest dużo bardziej wymagające, gdyż nie pozwala zatrzymać się tylko na satysfakcji z tego, że nic złego nie zrobiłem, ale zaprasza człowieka, aby ciągle się rozwijał, coraz bardziej zbliżając się do ideału, który odkrył i który chce zrealizować. Mamy tutaj szukanie

odpowiedzi na pytanie: Jaki mam być? a nie tylko: Co mam zrobić? Jest to pytanie o formowanie dojrzałego chrześcijanina, który, zbliżając się do ideału, będzie potrafił coraz bardziej naśladować swojego Mistrza i Pana Jezusa Chrystusa. Jest to wyzwanie, aby nie chodzić po granicy między dobrem i złem, ale obrać kierunek na wyższy cel - na świętość. Ktoś kto jest nowym człowiekiem przemienionym przez spotkanie z Chrystusem, naśladowującym Mistrza, żyje moralnością, która nie ogranicza się tylko do przestrzegania przykazań, ale dąży i walczy, aby, naśladowując Jezusa, osiągać pełnię szczęścia. To w naśladowaniu Chrystusa wyraża się w pełni moralność chrześcijańska. Nie jest ona zarezerwowana dla wybranych, ale jest zaproszeniem i wyzwaniem dla każdego chrześcijanina, który chce żyć pełnią życia.

Prawdziwa moralność

Moralność skoncentrowana na naśladowaniu Chrystusa, na miłosnej odpowiedzi na doświadczenie Bożej miłości, jest zaproszeniem i opcją pozytywną nie tyle skupioną na tym „czego nie powinno się robić”, co raczej na tym „co mogę zrobić lepiej”. Jako chrześcijanin nie tylko mam dostrzegać i krytykować zło, ale również - czy przede wszystkim - mam dostrzegać i odkrywać te wartości pozytywne, które pociągają do dobra i pełnego rozwoju. Właściwe spojrzenie na moralność to widzenie jej jako odpowiedzi miłości. Takie spojrzenie widzi pierwszeństwo miłości Boga i jest zaproszeniem, aby człowiek doświadczający tej miłości, będący nią przemieniony, świadomie podejmował wybory i decyzje, które będą naśladowaniem Chrystusa w swoim codziennym życiu.





Marek Dul
rok IV

Słowo Boże w Eucharystii

Słowa są elementarnymi częściami mowy. Wypowiadane słowa są nośnikami treści i za ich pomocą możemy porozumiewać się z innymi ludźmi. Słowa mogą wyrażać nasze emocje czy służyć komunikacji. Niektóre słowa mogą nawet zmieniać i kształtować rzeczywistość. W dziedzinie prawa przykładem mogą być słowa przysięgi małżeńskiej, które – wypowiedziane przez dwoje ludzi – sprawiają zmianę ich stanu cywilnego i założenie rodziny. Jak małe jest jednak słowo ludzkie przy słowie Boga, który wypowiedzanym słowem stwarza i podtrzymuje świat w istnieniu.

Sprawczej, czyli kształtującej rzeczywistość mocy Bożego słowa możemy

doświadczyć podczas każdej Eucharystii. Na słowa konsekracji – ustanowione przez Jezusa, a wypowiedziane przez kapłana – chleb i wino zmieniają się istotowo w Ciało i Krew Chrystusa. Moc sprawcza słowa nie jest jednak obecna tylko w liturgii eucharystycznej, ale również w poprzedzającej ją liturgii słowa. Słuchanie Słowa Bożego, zawartego w czytaniach, psalmie i Ewangelii, prowadzi do liturgii eucharystycznej – te dwa etapy Eucharystii są nierozłączne. Msza Święta jest bowiem JEDNĄ Ucztą, spożywaną przy niejako dwóch zastawionych stołach: przy Stole Słowa i przy Stole Ciała (por. *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, pkt 28). Kapłan (na-

wet w skrajnej sytuacji) nie może wyrecytować słów konsekracji z pominięciem pozostałych części składających się na Mszę Świętą. Samo pobożne czytanie Pisma Świętego to też za mało, by mówić o Eucharystii.

Papież Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Verbum Domini* podkreśla wyjątkowość miejsca jakim jest Eucharystia dla proklamacji Bożego Słowa: „Święta Liturgia to uprzywilejowane środowisko, w którym Bóg przemawia do nas w teraźniejszości naszego życia; przemawia dziś do swego ludu, który słucha i odpowiada” (*Verbum Domini*, pkt 52). Uobecnianie wydarzeń zbawczych ma miejsce zarówno w liturgii eucha-

rystycznej, jak i w liturgii słowa. Podczas każdej Mszy Świętej Jezus odtwarza swoją miłość i w sposób bezkrwawy ofiaruje się Bogu Ojcu za nas. Tak samo podczas każdej Eucharystii Bóg z miłości uobecnia zapisane w Piśmie Świętym słowo, które staje się aktualne.

Celem liturgii słowa jest odkrycie tego, że mówi nam ono o Jezusie i prowadzi nas do Jezusa. W Jego Osobie realizują się oczekiwania i zapowiedzi starotestamentalne. Jego przyjście na świat i dzieło odkupienia jest Dobrą Nowiną, na której opiera się cała wspólnota Kościoła. Do tej wspólnoty przychodzi podczas każdej Eucharystii: zarówno w swoim Słowie jak i w swoim Ciele. Żywą obec-





ność Jezusa w proklamowanym Słowie Bożym potwierdzają dokumenty Kościoła, zapewniające, że Chrystus „jest obecny w swoim słowie, albowiem gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam mówi” (*Konstytucja o Liturgii Świętej*, pkt 7). Zbawcza moc, obecna w Ciele Chrystusa, nie jest bardziej realna w sprawowanej Eucharystii niż zbawcza moc obecna w Jego Słowie. Zarówno w przyjmowanej Komunii Świętej, jak i w słuchanym podczas Eucharystii słowie, Jezus jest obecny ze swoją łaską.

Moc słowa Bożego wyraża św. Paweł w liście do Rzymian: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Aby w Boga uwierzyć, trzeba najpierw o Nim usłyszeć. A to słuchane podczas liturgii słowo ma szczególną siłę. Ta potęga Bożego Słowa objawiła się w życiu św. Antoniego, pustelnika. Jako młodzieniec miał zwyczaj chodzić na Eucharystie. Podczas jednej z nich, usłyszał fragment z Ewangelii wg św. Mateusza, w której Je-

zus mówi do bogatego młodzieńca: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie” (Mt 19, 21). Historyczne słowa Jezusa, które mają w sobie łaskę oddziaływania na serca, zaktualizowały się ponownie w życiu Antoniego. Słowo usłyszane w trakcie liturgii tak zadziało w jego sercu, że postanowił zmienić swoje życie i upodobnić się do Chrystusa. Rozdał cały swój majątek i rozpoczął życie ascety. Poprzez ludzki przekaz słów, nawet najpiękniejszy i przekonujący, nie mogło by się to dokonać. Ta przemiana życia Antoniego nie dokonała się dzięki wymiarowi psychologicznemu, motywacyjnemu czy zdolnościom oratorskim czytającego, ale dzięki mocy Bożego słowa proklamowanego podczas Mszy Świętej.

Słowo Boże zapisane w Piśmie Świętym z racji swej powszechności może być czytane wszędzie. Uprzywilejowanym

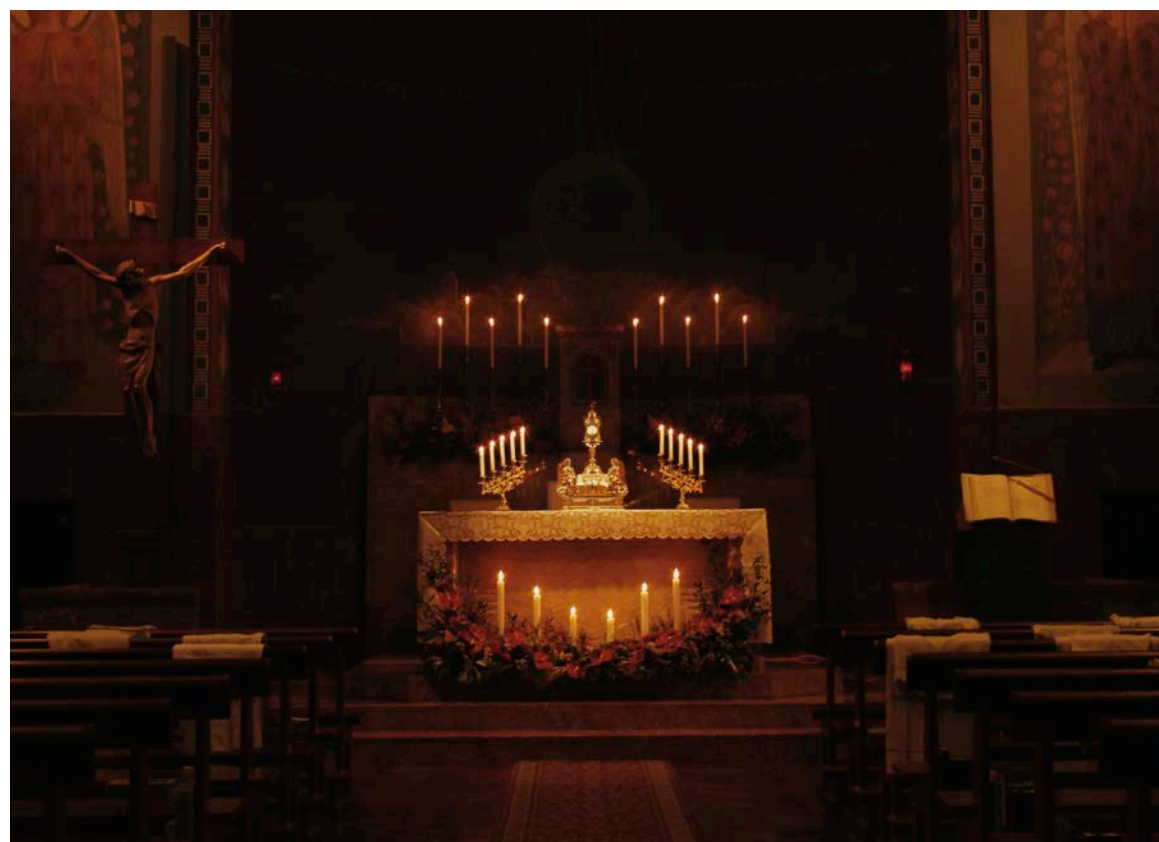
jednak miejscem jest Eucharystia. Z natury swej słowo domaga się słuchania. Czytanie słowa umniejsza je, ponieważ miejsce dźwięku zajmuje druk. Słowo, które jest w swej istocie czymś wypowiedzianym, a nie czytany, powinno dotrzeć do nas przez ucho. Tak jak obrazy odbierane są przez wzrok, tak słowo przyjmowane jest przez słuch. Aby móc odpowiedzieć na słowo trzeba je najpierw usłyszeć ze świadomością, że to naprawdę Słowo Boga, który chce mi coś powiedzieć.

Słowo jest nam wyjaśniane w homilii. To rozważanie słowa ma prowadzić do przyjęcia Ewangelii, którą jest Jezus Chrystus (zob. Mk 1, 1). Jednak to nie wszystko, to co możemy zrobić, aby odkryć co Pan Bóg pragnie nam powiedzieć i z jaką łaską chce do nas przyjść. Jesteśmy zaproszeni do własnych poszukiwań i osobistego zagłębiania się w Piśmie Świętym. Czymś pożytecznym



może być wcześniejsze przemodlenie słowa z danej Eucharystii lub wrócenie do słowa już po Mszy Świętej. Pomocna w lepszym przyjęciu słowa i odkryciu Bożej woli może być medytacja ignacjańska, podczas której sięgamy do głębi słowa i go smakujemy.

Eucharystia jest wyjątkowym miejscem, w którym podobnie jak w drodze do Emaus (zob. Łk 24, 13-35), Chrystus wyklada nam Słowo Boże, pokazując, że te święte teksty dotyczą Niego samego. Serca uczniów z początku są zamknięte, nie dają się otworzyć na głoszone przez Pana słowo. Podobnie może być z nami; sama fizyczna obecność na Eucharystii i słuchanie słowa może nie wystarczyć. Potrzebna jest jeszcze postawa otwartości serca na zrozumienie spraw, które nie są oczywiste, a które Bóg chce nam ukazywać.





Paweł Sienkiewicz
rok II

Medytacja ignacjańska w teorii i w praktyce



Medytacja ignacjańska jest jedną z metod rozważania Pisma Świętego, która angażuje całego człowieka. Nie tylko jego intelekt, ale także emocje, uczucia, wyobrażenia, a nawet pamięć. Metoda ta, choć nie jest najprostsza, przynosi dobre owoce, co widać było w życiu wielu świętych, którzy ją praktykowali. W związku z tym, w niniejszym artykule postaram się przybliżyć jej specyfikę oraz przedstawię przykładową medytację ignacjańską wraz z pytaniami do autorefleksji.

Przed rozpoczęciem

Przed rozpoczęciem warto zadbać o właściwy czas i miejsce medytacji. Optymalne warunki są w kościele, jednak nie wszyscy mogą pozwolić sobie na taką wygodę. Dla większości miejscem rozmyślenia będzie dom. Krzyż, pobożne obrazy czy świece są jak najbardziej zalecane, ale nie konieczne. Ważne jest, by w pomieszczeniu panowała cisza. Drugim elementem jest czas. Medytacja powinna trwać ok. 30 min i powinien to być czas ciszy. Dobrym pomysłem będzie wstawanie przed domownikami, by rozpocząć dzień ze Słowem Bożym. Pora dnia też jest istotna. Rano będzie nam się łatwiej wyciszyć, niż po całym dniu różnych zajęć. Jednak najważniejsze, by znaleźć taki czas, żebyśmy nie musieli się spieszyć.

Etap I - Przygotowanie dalsze

Jest to etap nieobowiązkowy, ale usilnie zalecany. Wieczorem, dzień przed medytacją właściwą zapoznajemy się pokrótce z tekstem, nad którym będziemy rozmyślać następnego dnia. Można skorzystać z Ewangelii, którą Kościół proponuje nam na dany dzień. Następnie staramy się uchwycić te wersety, które nas w jakiś sposób dotknęły. Przyglądamy się swoim emocjom i myślimy, co nas niepokoi, zastanawia, co wzbudza w nas radość, może entuzjazm lub lęk. Niektórzy porównują to do echosondy, dzięki której widać, co jest pod powierzchnią morza – chodzi o to, by znaleźć wyróżniające

ce się elementy. To, co nas poruszyło, spisujemy w formie krótkich punktów, a one nadadzą kierunek naszej medytacji.

Etap II - Przygotowanie bliższe

Medytację warto rozpocząć od wewnętrznego wyciszenia się. Może w tym pomóc powtarzanie w rytm oddechów słowa np. *Jezus* lub zdania np. *Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu*. Gdy czujemy, że jesteśmy zdolni do modlitwy, stajemy w obecności Boga. Rozważamy, jak Bóg patrzy na mnie, jakim jestem w Jego oczach. Następnie myślimy o tym, jaki jestem i czym jestem. W tym miejscu warto stanąć w prawdzie i zbędnie nie idealizować samego siebie – w końcu Bóg i tak wie wszystko – i powiedzieć Mu o swoim stanie nie tylko ducha, ale też ciała i psychiki. Potem wyobrażamy sobie scenę, którą będziemy rozważać – nie tylko miejsce, ale też osoby i ich reakcje na słowa Jezusa. Nasza fantazja, choć też jest częścią modlitwy, pełni jeszcze jedną ważną funkcję – w razie rozproszeń możemy wrócić do tego obrazu. Kończąc ten etap mówimy Bogu o naszych pragnieniach i oczekiwaniach, by pokazał, które z nich pochodzą od Niego. Prosimy także o konkretny owoc tej medytacji związany z rozważanym fragmentem.

Etap III - Medytacja właściwa

Najważniejszym elementem każdej medytacji jest słuchanie tego, co Pan Bóg mówi. Rozważając Pismo Święte robimy to powoli, próbując odpowiedzieć sobie na pytania: „Co Bóg przekazuje w swoim Słowie? Jakie to Słowo ma znaczenie dla mnie? Ważne jest, żeby nie przeskakiwać ze zdania na zdanie, ale niejako smakować to słowo. W kontakcie z tekstem ujawnia się w nas pewne pragnienia i emocje, które trzeba odpowiednio nazwać. Następnie odbywa się osąd życia w świetle Słowa Bożego. Ono pokazuje różnicę między tym, kim winniśmy być, a kim tak naprawdę jesteśmy. Stawia nas w prawdzie, osądza całe życie i dotyka konkretnych jego sytuacji. Ta prawda jednak nas nie zabija, ale pomaga dostrzec słabości i prowadzi do zmiany. Kolejnym elementem jest nasza odpowiedź. Kluczowym jest, by była ona szczerą. Przed Bogiem nie trzeba być pięknym, ale prawdziwym. Medytacja powinna prowadzić nas do działania, do prób przekształcania życia w świetle usłyszanego Słowa. Nie zawsze doświadczymy wielkich przeżyć duchowych; czasem nawet możemy mieć wrażenie, że to nie ma sensu, że nic nie daje. Potrzebna jest cierpliwość, bo nawet jeśli wydaje nam się, że tylko straciliśmy czas, to w końcu straciliśmy go dla Pana – w modlitwie najważniejsze nie jest działanie, a przebywanie w obecności Boga.

Etap IV - Rozmowa końcowa

Kończymy szczerą rozmową z Bogiem, tak jak przyjaciel rozmawia z przyjacielem. Mówimy o tym, co szczególnie dotknęło nas w rozważanym słowie. Możemy w tym momencie podziękować Panu za odkrycie jakiejś prawdy o nas, poprosić Go o coś, podziękować, czy uwielbić. Po medytacji dobrze jest się zastanowić czy czasem jej zbyt nie przeintelektualizowaliśmy i czy byliśmy wierni metodzie, czy też nasze myśli uciekały w inne strony.



Przykładowa medytacja

Ogólne zasady najlepiej zapamiętać, mając do dyspozycji przykład. Dlatego zapisuję przykładową medytację, jednak zaznaczam, że nie jest to jedyny dopuszczalny sposób użycia metody ignacjańskiej. Do rozważania użyłem fragmentu z 30. Niedzieli Zwykłej roku C z 09.10.2022 r.: Łk 17, 11-19. Dla ułatwienia kursywą zapisane będą pytania do autorefleksji.

Etap I

„Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali...” (Łk 17, 12b – 13a)

Ten fragment wzbudza we mnie ciekawość. Wyobrażam sobie, jak to musiało wyglądać. Trochę współczuję tym trędowatym, w końcu to nie ich wina, że są chorzy. Do czego może mnie to odnosić w życiu duchowym?

„[Samarytanin] padł na twarz u Jego nóg i dziękował Mu.” (Łk 17, 16)

Czytając te słowa czuję wdzięczność podobną do tej, jaką czuł Samarytanin. Widzę działanie Boga w moim życiu, więc nie mogę przejść obojętnie, nie dziękując Mu.

„Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła.” (Łk 17, 19)

Intrygują mnie te słowa. Czemu Jezus mówi o uzdrowieniu tylko do jednego trędowatego, skoro chwilę wcześniej uzdrowił wszystkich dziesięciu? Jaka jest różnica między tym, a tamtymi?

Etap II

Panie, spoglądając na krzyż widzę Twój pełen miłości wzrok. Jestem w Twoich oczach najcudowniejszym stworzeniem, czuję Twoją miłość i radość. Chociaż nie jestem w pełni sił, o czym Ty najlepiej wiesz, przychodzę by napełnić się Twoim słowem i według niego żyć. Wyobrażam sobie scenę z Ewangelii, gdy dziesięciu trędowatych podchodzi do Jezusa. Słyszę ich pełen rozpaczy krzyk, z którego przebija się nadzieja. Widzę pełen współczucia wzrok Jezusa, a następnie radość chorych, gdy spostrzegają swoje oczyszczenie. Pragnę, Panie, przychodząc na tę medytację, by moje życie stało się przepełnione wdzięcznością. Chcę nauczyć się cieszyć z małych rzeczy, a nie czekać wciąż na wielkie.

Etap III

Trędowaci stanęli z daleka, bo Prawo Mojżeszowe zabraniało im zbliżać się do ludzi. Stoją z daleka, bo w społeczeństwie uważano ich za gorszych, „nieczystych” i izolowano się od nich. Może już od tak dawna są traktowani jako gorsi, że już w to uwierzyli i zapomnieli, co to znaczy funkcjonować w społeczeństwie? Jezus ich nie przywołuje. On szanuje etap, na jakim są. Będą się mogli do Niego zbliżyć po oczyszczeniu. *Jak wyglądają moje relacje z otoczeniem? Jak funkcjonuję w społeczeństwie?* Panie, uzdrow mnie, bym potrafił być bliżej Ciebie i bliżej drugiego człowieka.

Ja także odczuwam wdzięczność przypatrując się historii mojego życia. Widzę jak pozornie nieznaczące i błahie, ale też te trudne wydarzenia, układają się w historię zbawienia. Samarytanin, padłszy do nóg Jezusa, modlił się obecnością. Czuł bliskość Jego stóp, może też ich zapach. Nie potrzebował nic mówić, po prostu trwał. Ja też odczuwam delikatne pragnienie takiego po prostu bycia przy Jezusie, niemej adoracji. *Za co mogę dzisiaj podziękować Bogu? Czy moje życie postrzegam jako historię zbawienia?*

Łaska Chrystusa zadziałała na wszystkich dziesięciu trędowatych – wszyscy zostali oczyszczeni ze swej choroby. Jednak tylko jeden z nich został uzdrowiony. Czemu? Bo on odpowiedział na łaskę, przyjął ją. Łaska spowodowała zmianę jego życia – nawrócenie, a to jest ważniejsze od zdrowia. Pozostali zatrzymali się na poziomie cielesności, tylko ten jeden zszedł głębiej, na poziom ducha. Przyjęta łaska zawsze prowadzi do wdzięczności. *Jak ja odpowiadam na łaskę Boga? Za co jestem Bogu wdzięczny?*

Etap IV

Panie, dziękuję Ci za to, że pokazałeś mi swoje działanie w mojej historii. Wiesz dobrze, jak wiele obszarów mojego życia wymaga jeszcze uzdrowienia. Często nie uważam Twojej łaski albo uważam ją za coś mi należącego. Ta medytacja pokazała mi rolę wdzięczności. Zauważyłem, że ona otwiera serce na Twoje działanie. Na koniec naszego spotkania, pragnę Cię poprosić, by moje serce było otwarte na Twoją łaskę. Bądź, Panie, uwielbiony za wielkie rzeczy, które uczyniłeś i które czynisz, teraz i na wieki! Amen.



Łukasz Cyrnek
rok V

radości z głoszenia Ewangelii na podstawie adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Evangelii gaudium*



Kiedy sięgamy po słowo Boże, możemy odnieść wrażenie zwykłych wydarzeń, bez emocji. Natomiast Słowo nie jest tylko dla prywatnej lektury i zatrzymania dla siebie, ale jest tym, co daje nowe życie. Każdy, kto się odrodził, oznajmia to innym z wielką euforią. Nie jest w stanie tego przemilczeć.

W punkcie 120 adhortacji możemy przeczytać: „Na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. Mt 28, 19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanym przez kwalifikowanych pracowników, podczas gdy reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań. Nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm¹ każdego z ochrzczonych. *To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, aby udzielono mu wiele lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie*”.

Ewangelizacja doprowadza przede wszystkim do spotkania z osobą Jezusa Chrystusa. Tego spotkania potrzebuje każdy człowiek, nawet nie zdając sobie do końca sprawy z konieczności zjednoczenia z Bogiem przez Jezusa Chrystusa (por. *Evangelii gaudium*, pkt 89). To spotkanie odbywa się w przestrzeni eklezjalnej – w Kościele, który gromadzi wiernych na wspólnej modlitwie i udziela sakramentów otwierających Chrystusowe źródło łaski. Łaska ta jest niezbędna do nieustannej odnowy życia. Jest tym, co daje radość. Tę radość w przeróżnej formie czerpiemy ze źródła zawsze większej miłości Bożej, objawionej w Jezusie Chrystusie.

Ojciec Święty rozwija swoją myśl wokół tematyki radości jako specyfiki egzystencji chrześcijańskiej, która jest naszym nieodzownym elementem. Pisze, że Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką, i wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa „dzięki słowu kobiety” (J 4, 39). Również św. Paweł, po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem, „zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym” (Dz 9, 20). A my na co czekamy? (zob. *Evangelii gaudium*, pkt 120)

Epitafium dla Karoliny Kózki

Znów las roślin pięknym Południa rozkwita,
Znów porusza rzekę bliską lekki deszczyk,
Znów chłop pije, gdy mu tylko słońce świta,
A przechodnia wiatru atakuje dreszczyk –
To dzień wschodzi, burząc już porządek mroku,
Idąc tak, przechodzień – jakby stał w uroku;
Wkoło mnóstwo zwierząt, jest i chatka z bali,
Potworny się obraz wyłania z oddali:

Krwia splamione drzewo, kora oderwana,
Jakby szła tu nożem dziewczka zadrapaną;
Niżej włosów strzępki i wgnieciona ziemia,
Jakby ktoś tu kogoś pozbawiał marzenia;
Obok, też schlapane, rwane ostrężyny,
Jakby uciec chciały stopy jej – dziewczyny;
Na gałęzi, wyżej, wiszą strzępki tkanin,
Jakby te, co zerwał z dziewczynki Rosjanin;

Z drzewa spada żołędź, w świetle cały biały,
Jakby to jej młode zęby się sypały;
W trawie leży patyk, cały krwią oblany,
Jakby dowód sprawcy – bagnet zaosttrzany;
W ziemi tej, błotnistej, gęsty odcisk buta,
Jakby ów bestialski żołnierz drogi szukał;
A w powietrzu zapach, choć nierozpoznany,
Jakby tak łzy właśnie dziewicze pachniały...

Płyną tak ospale życionośne soki,
Co przechodnia wzięły w liczne swe uroki;
Krew i kora, bagnet, włos, w ziemi wgłębienie,
Czasem tyle trzeba, by przyjąć zbawienie;
Myśli od godziny – dziewczyna ofiarna,
A to się dziś tylko przewróciła sarna!
Kończąc tak więc szybko całość tej oktawy,
Jedź przechodniu drogi do słodkiej Zabawy.

¹ Protagonista to człowiek przodujący w czymś lub walczący o coś, ktoś, kto daje nowy początek.



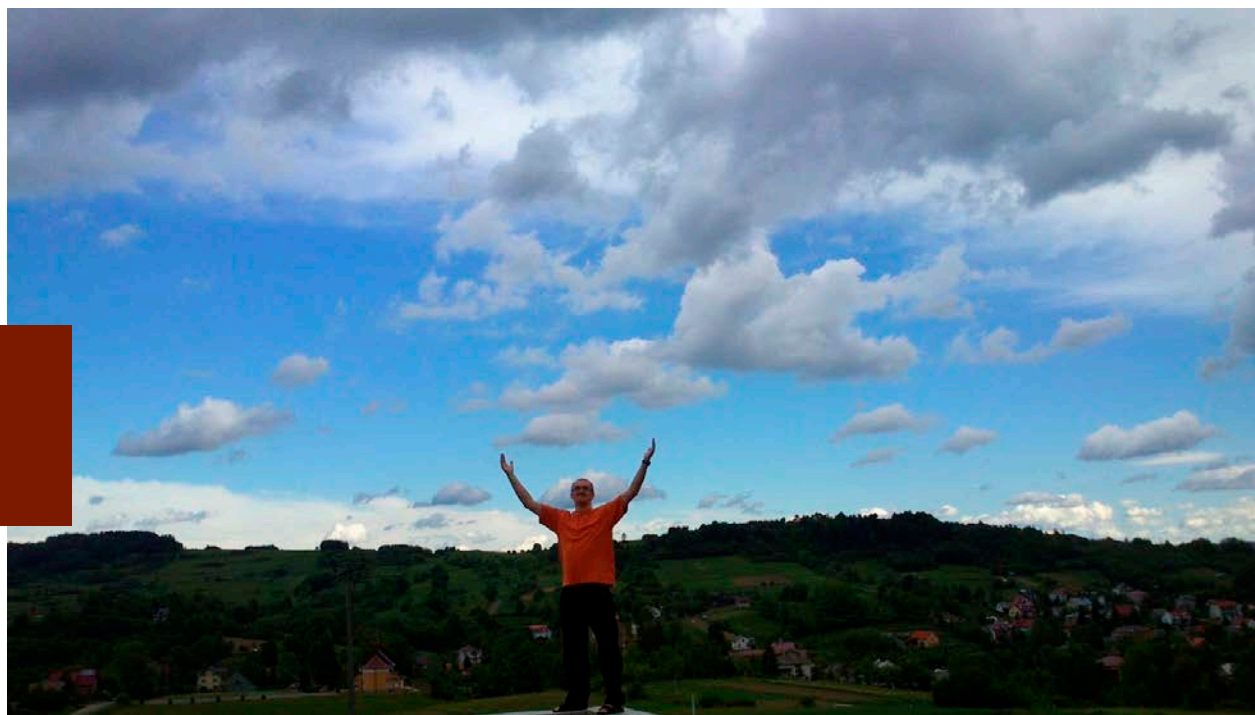
Kacper Ziobro
rok II

PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI

Ks. Marcin Szopiński

*Kto trwa w miłości, zamieszkuje w Bogu,
a Bóg zamieszkuje w nim*

(por. 1J 4,16)



Otoczający nas świat staje się coraz bardziej wyzywający – następują liczne, często chaotyczne i niczym obiektywnym niewyjaśnione zmiany światopoglądu, moralności itp. Zaistnieć w świecie to być skutecznym i produktywnym, żyć w ciągłym pędzie, bo w przeciwnym razie można skazać się na osamotnienie... Czy aby na pewno? Opisana mentalność jest krzykliwa i pożądana, ale nie jedyna i, tym bardziej, słuszna. Pomimo jej zewnętrznej dominacji, trend ten nie jest w stanie zagłuszyć ludzi trwających w Tym, który jest niezmienny – w Bogu. Jednym z nich był ks. Marcin Szopiński – kapłan trwający w Bogu i przy drugim człowieku; trwający mimo różnych przeciwności.

Pasterz trwający w Bogu

- Orzeł czy reszka?
- Reszka
- Jest reszka, idziemy się zapisać!

Rzucić los o powołanie... Fraza nietuzinkowa, ale prawdziwa, bo od takiego momentu Marcin Szopiński wraz ze swoim przyjacielem postanowił pójść za głosem powołania do kapłaństwa.

Kluczowym wydarzeniem w życiu ks. Marcina było jednak nie tylko samo powołanie, co nawrócenie pastoralne. O ważności takiego nawrócenia pisał papież Franciszek, apelując, aby „podążać drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia, które nie może pozostawić rzeczy w takim stanie, jakie są”.¹ Szopiński rzeczywiście dostrzegł, że jego kapłaństwo było w pewnych aspektach powierzchowne. Wypełnieniem tego stał się moment, w którym musiał się przełamać i wygłosić rekolekcje, bowiem jeden z jego przyjaciół księży przez pomyłkę zgodził się wygłosić Słowo Boże w dwóch miejscach równocześnie. Ks. Marcin nie uważał się za wybitnego rekolekcjonistę, ale wyposażony we wszystko, co konieczne – niedługo wcześniej doświadczył wypełnienia Duchem Świętym w czasie modlitwy wstawienniczej podczas Seminarium Odnowy Wiary – pozwolił się Bogu poprowadzić, co przyniosło niebawmalne, liczne owoce. Z księdza, który swoje kazania często opierał na wypowiedziach innych, stał się kapłanem pragnącym głosić naukę Chrystusa; wcześniej potrafił mówić kazania takie, jak jeden z jego autorytetów i nie zgadzał się mówić o tym, o czym ta osoba nie mówiła. Podkreślają to świadectwa mówiące o tym, że słowo Boże gło-

1

Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii Gaudium*, 2013 r., pkt 25



szone przez niego było konkretne i poprzez nie rozbudzał w wiernych m.in. potrzebę budowania jedności – tak wygląda owoc nawrócenia pastoralnego.

Ks. Marcin swoją relację z Bogiem traktował bardzo poważnie. Był wiarygodnym świadkiem Tajemnicy Eucharystii. Jedną z bliskich mu osób podkreśla wdzięczność wobec niego za nauczanie świadomego przeżywania i żywego uczestnictwa we Mszy Świętej: „W sercu mam zapisane [dzięki ks. Marcinowi], że żywy Bóg jest naprawdę obecny w Eucharystii, a pełnię życia chrześcijańskiego kształtuje Jezus, przyjmowany z największą godnością w Komunii Świętej” – mówił po latach jego przyjaciel.

Drugim filarem życia ks. Marcina był sakrament pokuty i pojednania. Traktował go jako intymny czas spotkania z Bogiem. Ta idea przyświecała jego wewnętrznemu życiu duchowemu oraz kierował się nią posługując w konfesjonale wobec innych, często jako stały spowiednik. Bardzo bliski był mu ruch Focolari i z tego względu chciał dzielić się „Słowem życia” przygotowanym przez ten ruch na każdy miesiąc, a wykorzystywał do tego właśnie konfesjonał. Kupował wiele egzemplarzy, bo tak wielką wagę do Słowa przywiązywał.

Pasterz trwający przy drugim człowieku

Każdy z nas dobrze wie, że nie był mistrzem pierwszego kontaktu – przyjaciel ks. Marcina

Poznanie drugiego człowieka jest bardzo złożonym procesem, niejednokrotnie długotrwałym i wymagającym obustronnego zaangażowania. Wyłączając choćby jeden z tych elementów, łatwo jest dokonać o kimś mylnej oceny.

We wspomnieniach o ks. Marcinie powtarzającym się motywem jest fakt, że trzeba było chcieć wejść z nim w relację, żeby zrozumieć jaki był. Bardzo cenił sobie kontakty z innymi ludźmi, a początkowe pozory były mylne. Budującymi przykładami są historie osób, które potwierdzają, że nigdy nie odmawiał rozmowy, zawsze odpowiadał na prośbę o kontakt, bo „każdy człowiek powinien być chętny do słuchania” (Jk 1, 19). Początkowo wydawał się szorstki i oschły, studenci nawet się go bali, ale tak naprawdę był duszą towarzystwa, zawsze życzliwy, otwarty, czasem wręcz szalony.

W odniesieniu do drugiego człowieka ks. Marcina cechowało również oddanie niezależne od jego własnych planów – służył tam, gdzie była potrzeba. Pokazał to już we wczesnej młodości, gdy jego rodzice i rodzeństwo przeprowadzili się do nowego domu, a on dwa ostatnie lata szkoły średniej spędził, mieszkając z babcią i opiekując się nią. W życiu kapłańskim także porzucił dobre życie w parafii gorlickiej i zaangażował się w rozwój powstającego Domu Diecezjalnego „Tabor”. Nikt z wówczas towarzyszących mu osób nie ukrywa, że było to przejście tam, gdzie rzeczywiście była potrzebna pomoc, ale równało się to ze zmniejszeniem standardu swojego życia. Nie bał się iść też do osób potrzebujących czy pogubionych w życiu. Chcąc to zobrazować należy stwierdzić, że naprawdę przypominał pasterza, który zostawia swoje owce i idzie po tą jedną zagubioną, nie kalkulując i nie zważając na to, że leży gdzieś zaniebana w gęstych zaroślach. Prawdziwy pasterz pachnący owcami powinien być bezinteresowny – jeden z jego przyjaciół przyznaje, że Marcin bywał czasem naiwny, ale przecież, jak sam mawiał, „człowiek naiwny to człowiek dobry”.





Pasterz trwający mimo przeciwności

Kryzysy są po to, żeby je przezwyciężać, a takie tematy jak śmierć czy choroba są do przejścia wtedy, gdy jest się blisko Boga – ks. M. Szopiński

Ks. Marcin bardzo wcześnie musiał zderzyć się z druzgocącym faktem, jakim była choroba nowotworowa. Niesamowita była jego postawa, z jaką wypełniał obowiązki i odnosił się do innych, ale jeszcze bardziej skłaniające do refleksji są wypowiedzi bliskich mu osób, odnoszące się do jego życia w doświadczeniu cierpienia: „Jego [ks. Marcina] pogoda ducha, w obliczu zbliżającej się śmierci, budowała mnie bardziej niż niejedna rozmowa”. „W czasie pogrzebu dotarło do mnie, jakim świadectwem było jego umieranie”.

Według osób z kręgu znajomych ks. Szopińskiego był on pogodzony ze swoją chorobą i zbliżającą się śmiercią. Nigdy nie przestał być sobą, dlatego potrafił powiedzieć swojemu przyjacielowi, idąc na ryzykowną operację: „Jest ryzyko, jest zabawa”. Wspominane wcześniej jego podejście do Boga i drugiego człowieka wciąż miało swoje odzwierciedlenie. Pomimo coraz słabszej kondycji fizycznej starał się dbać o bliskie mu relacje: „Bardzo poruszyło mnie i mojego męża, kiedy miesiąc po operacji i wycięciu guza oraz nerki, zjawił się na naszym ślubie i weselu. Była to dla nas bardzo miła niespodzianka.” Przebywając w szpitalu, wokół niego wciąż byli inni ludzie, których starał się nie odsyłać, ale poświęcał im czas na tyle, na ile pozwalała na to jego stan zdrowia; kiedy pasterz zaniemógł, to owce przychodziły do niego.

Kluczowym elementem świadectwa umierania ks. Marcina było jednak jego pragnienie życia w zjednoczeniu z Bogiem. Codziennie sprawował Mszę Świętą z innym księdzem - najpierw na stojąco, później na siedząco, aż w końcu leżąc na łóżku i podnosząc rękę lub tylko palec. Ten czas modlitwy bardzo przeżywał i jego przyjaciel wspomina, że to były dla niego najbardziej wartościowe rekolekcje, gdy widział chorego, cierpiącego księdza rozkładającego ręce w formie krzyża i proszącego, by nie sprawowali Mszy w pośpiechu. Tydzień przed śmiercią ks. Marcin miewał coraz większe problemy z mówieniem, ale poprosił jeszcze o wygłoszenie mu kerygmatu. To była prośba człowieka, który nie żył niczym innym poza Bogiem.



Ks. Marcin Szopiński pochodził z Głogowa Małopolskiego, urodził się 09.11.1977 r. Po zdaniu matury w 1997 r. odbył studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie (1997 - 2004). Świecenia kapłańskie przyjął w katedrze rzeszowskiej w dniu 29.05.2004 r. z rąk Biskupa Rzeszowskiego Kazimierza Górniego. Po święceniach pracował jako wikariusz w parafiach: Jasło - Dobrego Pasterza, Rzeszów - Chrystusa Króla, Gorlice - św. Jadwigi Królowej. Następnie podjął pracę jako zastępca dyrektora Domu Diecezjalnego „Tabor” (2013 - 2016), a od 2016 r. pracował jako wikariusz w parafii św. Józefa Sebastiana w Rzeszowie. Ks. Marcin podejmował również funkcje diecezjalne: pracował jako duszpasterz rejonu jasielskiego i rzeszowskiego w Diecezjalnym Duszpasterstwie Głuchoniemych, posługiwał we wspólnocie Miriam, a od 2014 r. był także asystentem kościelnym Ruchu Focolari oraz egzorcystą diecezji rzeszowskiej. Po kilku miesiącach zmagania się z chorobą nowotworową powrócił do Ojca 18.09.2017 r.



Mateusz Uliasz
rok II



Stepmisja, czyli o posłudze misyjnej ks. Łukasza Chłopka w Kazachstanie

Wśród nieogarniętych wzrokiem stepów Kazachstanu, na północy kraju znajduje się mała wioska o wdzięcznej nazwie „Zielony Gaj”. Liczy niecałe 1500 mieszkańców. W większości są to ludzie przesiedleni przez władze komunistyczne z terenów Polski i Ukrainy. Wśród tych ludzi pracuje pochodzący z naszej diecezji ksiądz Łukasz Chłopek. Świecenia kapłańskie przyjął w 2017 r. Po trzech latach pracy w realiach parafialnych podjął przygotowania w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, by móc wyjechać na wschód, który fascynował go od czasów seminaryjnych. Stał przed niemałym wyzwaniem. W przeciągu roku musiał nauczyć się języka kazachskiego, poznać kulturę mieszkańców tego terenu oraz zgromadzić potrzebne dokumenty.

Po roku pracy, odwiedzając rodzinną parafię w Załężu k. Jasła, podzielił się swoimi przemyśleniami, historią misyjnej działalności oraz wspomnieniami na temat niezwykle bogatej kultury tej części Kazachstanu. Podczas spotkania z wiernymi w w/w parafii ks. Łukasz opowiedział przejmującą historię, jak wiele lat temu władze komunistyczne zarządziły przesiedlenia ludności, by zaludnić opustoszałe tereny Kazachstanu. Całe rodziny dostawały kilka godzin, by zabrać ze sobą najpotrzebniejsze rzeczy; brano tyle, ile każdy zdołał unieść - na więcej nie było czasu. Nie powiedziano im dokąd jadą, dlaczego, ani co ich tam czeka; była to podróż w nieznane. Lu-

dzie przymusowo przesiedlani zabierali ze sobą przedmioty kultu: różańce, obrazki, Pismo Święte czy modlitewniki, choć było to działanie wbrew myśli ateistycznych władz. Ciągła kontrola i represje nie ułatwiały życia religijnego. Ludzie wiele ryzykowali, jednak przekaz wiary w rodzinach był dla nich wielką wartością, która - jak uczy Chrystus - wymaga poświęceń. Po uspokojeniu się sytuacji, miejscowa ludność prosiła biskupa, by posłał do nich księdza. W odpowiedzi usłyszeli, że muszą wpierw wybudować sobie kościół. Własnymi siłami rozpoczęli budowę świątyni i zgodnie z obietnicą, po kilku latach, mogli cieszyć się obecnością duszpasterza i dostępem do sakramentów.

Praca misyjna księdza Łukasza to przede wszystkim bycie z ludźmi w ich codziennych zajęciach. Msze Święte odprawiane w ubogich mieszkaniach, przy kapliczkach czy na cmentarzu przyciągają ludzi, którzy szukają Boga w swoim życiu i chcą doświadczyć jego działania we wspólnocie wiary oraz przez sakramenty. Z niedzielą Eucharystią ks. Łukasz jeździ do wielu wspólnot (czasem liczących po kilka osób), które czekają na swojego kapłana. Witany jest z uśmiechem na ustach, gdyż szczególnie starsze osoby pamiętają czasy, gdy widok kapłana był rzadkością. Zdarzało się, że kapłan dotarłszy do wsi, przez całą noc spowiadał, chrzczył, błogosławił małżeństwa i gromadził wspólnotę na długo oczekiwanej Eucharystii. Wszystko to działo się w tajemnicy i ukryciu, z obawy przed działaniem władz, które chciały wykorzenić wszelką religijność wśród przesiedleńców, by stworzyć komunistyczne państwo bez Boga. Zapewne udało się to, gdyby nie wielka odwaga i zapał w sercach ludzi, dla których Chrystus i Jego Matka, Maryja, byli najwyższą wartością.





bycia apostołem Chrystusa w świecie. W wyznaniu wiary pada określenie Chrystusowego Kościoła jako powszechny (katolicki): *Credo in... catholicam et apostolicam Ecclesiam*. Wypowiadamy te słowa podczas mszalnego Credo w każdą niedzielę. Czy jednak rozumiemy ich znaczenie? Spoglądając na pracę misyjną w różnych zakątkach świata widzimy, jak Ewangelia głoszona jest wszystkim narodom na wzór Apostołów. Misyjna posługa pozwala nam zobaczyć zupełnie inne oblicze Kościoła - może proste, czasem zapomniane, ale przecież Święte.

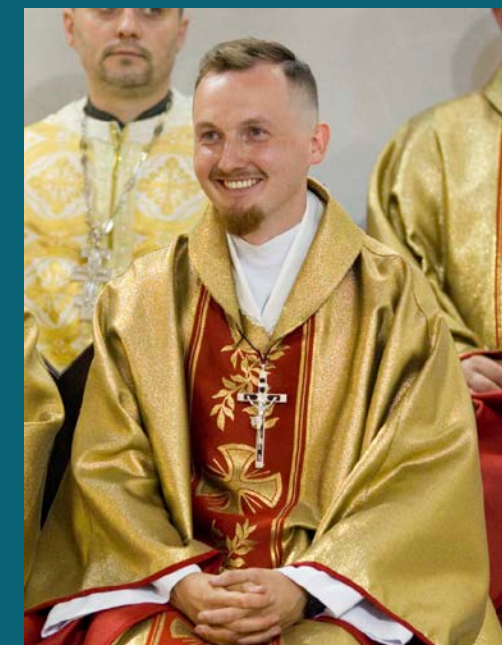
Pamiętajmy, że wspomagając pracę misjonarzy przez modlitwę, wsparcie finansowe czy inną formę wyrzeczenia stajemy się ręką Chrystusa, wyciągniętą w stronę drugiego człowieka.

Szczegóły dotyczące pracy misyjnej ks. Łukasza Chłopka możemy śledzić za pośrednictwem strony internetowej www.stepmisja.pl.

Trzeba przyznać, że praca misyjna w Kazachstanie bardzo różni się od znanej nam dobrze posługi w polskich parafiach. Państwo, które deklaruje się jako neutralne wyznaniowo, nie wspomaga w żaden sposób powstających wspólnot. Dzieci nie mają dostępu do szeroko pojętej edukacji religijnej w szkołach. Katecheza odbywa się w domach lub w kościele.

Ludzie z wielkim zaangażowaniem biorą udział w różnych spotkaniach formacyjnych, w organizacji nabożeństw i dbaniu o wystrój świątyni. To co zewnętrzne może być jedynie potwierdzeniem wzrostu wiary w sercach. Powstające grupy, młodzi ministranci czy wspólne celebracje, pomimo swej skromności, potrafią pokazać piękno Kościoła.

Niech to krótkie przybliżenie realiów pracy misyjnej w Kazachstanie będzie dla nas zaproszeniem do refleksji nad własnym powołaniem do





Kamil Podwika
rok II

FILM

Johnny

reż. D. Jaroszek,
Polska 2022



Na co dzień nie mówimy dużo o śmierci, samotności czy przemijaniu. To tematy, których staramy się unikać, bo są dla nas trudne do zrozumienia. Jednak twórcy podjęli w tym filmie tę tematykę i myślę, że zrobili to bardzo dobrze.

Film „Johnny” to prawdziwa historia popularnego ks. Jana Kaczkowskiego, który m.in. założył hospicjum w Pucku, a przez ostatnie lata życia zmagał się z glejakiem mózgu. Ostatecznie doprowadził do jego śmierci w 2016 r. Jego postać w filmie została zestawiona z Patrikiem Galewskim – chłopakiem, który nie miał łatwo w życiu i często zdarzało mu się wpadać w kłopoty. Jednak ich drogi połączyły się i ta znajomość sprawiła, że Patryk ostatecznie zrozumiał, co w życiu jest najważniejsze.

W filmie najbardziej urzekło mnie to, że scenariusz napisało życie – życie nie tylko ks. Kaczkowskiego, ale także osób, którym pomógł. A pomagał nie tylko słowem, ale przede wszystkim swoją obecnością, bo, jak to widać na filmie, ważne jest, aby każdy z nas miał kogoś, kogo będzie mógł trzymać za rękę w ostatniej minucie pobytu na tym świecie. Zachęcam więc każdego do obejrzenia tego filmu.

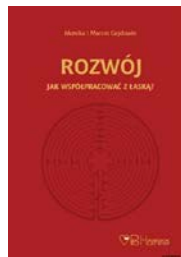


Dominik Kamiński
rok II

KSIAŻKA

Rozwój. Jak współpracować z łaską?

Monika i Marcin
Gajdowie



Człowiek współczesny ma duży problem ze sferą emocjonalną i, wbrew pozorom, nie dotyczy to tylko młodzieży, ale także dorosłych; wiek nie zawsze idzie bowiem w parze z dojrzałością. Łatwo można to zaobserwować czytając różne komentarze w Internecie, z których nieuporządkowane emocje wręcz atakują odbiorcę.

W czasach, w których różne terapie ciągle zyskują popularność, należy samemu dbać o higienę psychiczną na tyle, na ile tylko się da – jednym z najlepszych sposobów jest poszerzanie wiedzy na temat zagrożeń, które nieuchronnie dotyczą nas wszystkich.

Idealną do tego okazją jest lektura publikacji Moniki i Marcina Gajdów pt. „Rozwój. Jak współpracować z łaską?”. Małżeństwo czynnych psychoterapeutów opracowało w niej specjalną metodę terapii, tzw. Chrześcijańską Terapię Integralną (ChTI) – uwzględnia ona nie tylko sferę fizyczną i psychiczną człowieka, ale też sferę duchową, przez co jest terapią pełniejszą niż inne, bo traktującą człowieka jako jednolitą całość.

Sama lektura książki, choć nie zastąpi pracy z psychoterapeutą, może pomóc zrozumieć czym jest rozwój, dojrzale się na niego ukierunkować oraz, w dalszej perspektywie, dokonać pewnych koniecznych dla każdego zmian.



Andrzej Feret
rok IV

MUZYKA

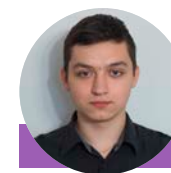
Góry do góry

Małe TGD



„Rozśpiewać, roztańczyć i rozmodlić najmłodsze pokolenie”! Takie hasło przyświeca zespołowi Małe TGD, czyli juniorskiej sekcji chóralnej zespołu TGD (Trzecia Godzina Dnia). Złożona z młodych adeptów szkółka jest miejscem, gdzie dzieci w wieku szkolnym rozwijają się wokalnie i muzycznie, nawiązują nowe znajomości i przyjaźnie oraz poprzez śpiew uczą się siły modlitwy. Ich talent połączony z zapałem do pracy skutkuje kolejnymi koncertami oraz wydawanymi płytami.

Zespół wykonuje muzykę przepełnioną gospelowym przesłaniem, tzn. śpiewem chwali Boga i poprzez śpiew ewangelizuje słuchaczy. Jest to przyjemna muzyka nie tylko ze względu na przesłanie, ale także na samo wykonanie; utwory „Góry do góry”, „Nadejdzie dzień” czy „Ojciec wszystkich nas” z pewnością przypadną do gustu nie tylko grupie najmłodszych słuchaczy, ale także starszych odbiorców. Dziecięca siła i radość wypływająca z kolejnych piosenek sprawią, że na niejednej twarzy zagości uśmiech, a w rytmy tych przebojów rzucą się do tańca młodszy i starsi. Serdecznie polecam tę płytę.



Dawid Kaliszan
rok propedeutyczny

TEATR

Madame Butterfly

Licealny Teatr Muzyczny
im. ks. Piotra Skargi
w Sędziszowie
Małopolskim



Licealny Teatr Muzyczny działa przy Liceum Ogólnokształcącym im. ks. Piotra Skargi w Sędziszowie Małopolskim od 2008 roku. Zajmują się nim nauczyciele pracujący w placówce. Teatr co roku wystawia spektakle muzyczne dla tłumnie przychodzących mieszkańców, wielu szkół, jak i władz samorządowych. Na swoim koncie ma już przedstawienie takich utworów jak: „Nędznicy”, „Piękna i bestia” czy „Robin Hood”.

W 2019 teatr ten wystawił musical pt. „Madame Butterfly”, który opowiada historię miłosną japońskiej dziewczyny z brytyjskim lotnikiem. Akcja rozgrywa się w Japonii po zakończeniu I wojny światowej. Spektakl zachwyca muzyką, tańcem i śpiewem. Niesamowita i przejmująca gra aktorów idealnie wkomponowuje się w nastrój, który narzuca fabuła oraz pięknie wykonana scenografia.

Niestety był to ostatni do tej pory spektakl, który mogli zobaczyć widzowie. Powodem była pandemia, która w 2020 r. przeszkodziła artystom tuż przed kolejną premierą. W tym roku LTM wznawia swoją działalność i już prawdopodobnie w 2023 r. będzie można ujrzeć uczniów na scenie teatru.



prof. Kazimierz Ożóg

Ważne, jak czytamy Słowo Boże

Wśród wielu ważnych decyzji Soboru Watykańskiego II było przywrócenie w liturgii języków narodowych. Po Soborze polszczyzna zajaśniała pełnym blaskiem swojej liturgicznej dostojności. Cudowny język polski stał się językiem Mszy św. Jest on w czasie liturgii bardzo istotnym składnikiem ewangelizacji i przekazu magisterium Kościoła.

Wprowadzono czytania tekstów lekcji (czytanie pierwsze i czytanie drugie) przez ludzi świeckich. Zwykle czynią to ministranci. Teksty biblijne są trudne, zawierają bowiem realia dawnych epok, niektóre określenia są bardzo oryginalne, to wyrazy ze starych kultur, zwłaszcza hebrajskiej, greckiej, rzymskiej. Znajdujemy w nich bardzo ciekawe, obce kulturze polskiej systemy nazewnictwa. Trzeba to wszystko dobrze odczytać i, jeśli jest taka możliwość, odpowiednio zinterpretować.

A tymczasem nasza młodzież w ogóle mało czyta; w polskiej szkole prawie nie czyta się na głos, mamy także wstręt do cichego czytania książek, niektórzy wcale nie umieją płynnie czytać i sylabizują, czyli przy czytaniu składają litery (sylaby). Najchętniej młodzi ludzie przeglądają ekrany komputerów, tabletów, komórek. A tu przed ewangelią trzeba przeczytać dwa fragmenty ze starej kultury i z dostojnego, wielkiego przesłania Pisma Świętego. I co się dzieje? Starsi zwykle czytają dość dobrze. Rzecz zrozumiała, bo mają inne doświadczenie kulturowe, wiedzą na przykład co to są żniwa, co to jest „kąkol”, „zakwas”, co to takiego „wiejadło”, mają też odpowiednią wiedzę religijną. Inaczej młodzi. Czasem lektor ma ogromne kłopoty z przeczytaniem zadanego tekstu. Tych tekstów nie można czytać „z marszu”. Trzeba wcześniej je przygotować, przemyśleć i przećwiczyć. I tu ogromna rola duszpasterzy, którzy muszą wyegzekwować dobre czytanie, i to ze zrozumieniem. Powtarzam, czytanie ze zrozumieniem. Trzeba lektorowi wyjaśnić sens niektórych słów, bo jeśli czytający nie rozumie, co dany wyraz znaczy, to przeczyta z pewnością źle. A tych wyrazów dawnych mamy w tekstach Lekcjonarza wiele. Oto przykłady: 10 stycznia 2016 była niedziela Chrztu Pańskiego. Czytanie pierwsze z proroka Izajasza „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie grzechy” (Iz 4, 1-4). I tak, lektor w transmisji Mszy świętej (kanał Polonia o 13) przeczytał słowo w dwójnasób (archaizm znaczący „podwójnie, dubeltowo”) jako w dwanaście osób. Podobnie i lektor w moim kościele parafialnym w Górnicy czytał:



„odebrało z ręki Pana karę w dwanaście osób”. Pomyślałem, może nowe tłumaczenie? Nie, w tekście jest „w dwójnasób”. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego, kiedy jest przytaczany słynny fragment z Dziejów Apostolskich, i wymieniane są „ludy pod słońcem”, czytają okropnie: zamiast „Pontu” słyszałem „Pontonu”, zamiast „Kapadocji”, było „Kapadacji”, zamiast „Kreteńczycy”, czytano „Kretyńczycy”. W czasie Bożego Narodzenia czytamy: „złamałeś jarzmo mojego ciemieżcy” - słyszałem jak lektor nie wiedząc co to jarzmo, przeczytał „złamałeś jabłko mojego ciemieżcy”. Były też kłopoty z odczytaniem tego „ciemieżcy”.

Wielkie problemy mają młodzi lektorzy z artykulacją polskich dźwięków. Samogłoski są często redukowane, bo czytający się śpieszy i po prostu nie otwiera szeroko ust. Samogłoski w języku polskim charakteryzują się tym, że są dźwięczne i otwarte, tzn. należy szeroko otwierać usta. Zamiast „czy-ta-nie” mamy „cz-tanie”. Spółgłoski nie są „dociągnięte” i mało wyraziste, np. zamiast „wolność, złość” mamy „wolność, złość”, zamiast „grzech”, po prostu „grze”. Wszystkie spółgłoski końcowe należy dokładnie wymawiać. Częsty jest brak pauz – są one konieczne dla rytmu wypowiedzi i nabrania oddechu – nie ma też wyraźnego zakończenia zdania. Jeśli jest zdanie orzekające, to intonacja powinna być opadająca. Jeśli zdanie jest pytaniem, musi być intonacja pytająca: „Nauczycielu dobry co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Tymczasem w czytaniu lekcji często nie ma intonacji pytającej. Nie ma także intonacji wyrażającej nakaz, żądanie, np.: „Wstań! Samuelu! Samuelu!” Wszystko leci „jednym ciągiem”. I znów ogromna rola naszych braci księży i katechetów, aby uczulić młodych lektorów na sposób artykulacji – ma być wyraźnie, przy otwartych ustach, głośno, odważnie, powoli. To są ważne sprawy. Słowo polskie powinno nienagannie rozbrzmiewać w naszych świątyniach.



dk. Jakub Ochoński
rok VI

OKIEM DIAKONA

Idźcie i głoscie

Słowo Boże stanowi ważny element w formacji seminaryjnej. Jest w niej obecne przez modlitwę psalmami w Liturgii Godzin, codzienne rozważanie Ewangelii z dnia czy też prywatną lekturę. Na drodze do kapłaństwa jedną z posług jest lektorat, którego przyjęcie generuje zaproszenie do życia Bożym Słowem. Gdy kleryk przyjmuje święcenia diakonatu, i tym samym otrzymuje misję głoszenia słowa, otrzymuje księgę Ewangelii, aby Ją czytać, głosić i Nią żyć. Ale czy w dzisiejszych czasach Pismo Święte jest potrzebne człowiekowi? Czy nie jest to jakaś przestarzała książka, której czytanie nie ma sensu?

W księgarniach możemy znaleźć wiele „ciekawszych” książek. Nieraz odnajdujemy w nich bardziej interesujące historie dla współczesnego człowieka. Wiele z nich ukazuje ogólnoludzkie wartości, którymi warto się kierować. Niektóre pozycje pomagają człowiekowi zmierzyć się z samym sobą. Niewątpliwie książki te mogą być bardzo pomocne, lecz tym co tak naprawdę może przemienić nasze życie jest Słowo Boże. Ewangelia pomaga nam przeglądnąć się niczym w lustrze. Pomaga popatrzeć na nasze życie, na rzeczywistość, która nas otacza i zobaczyć co powinniśmy w naszym postępowaniu zmienić.

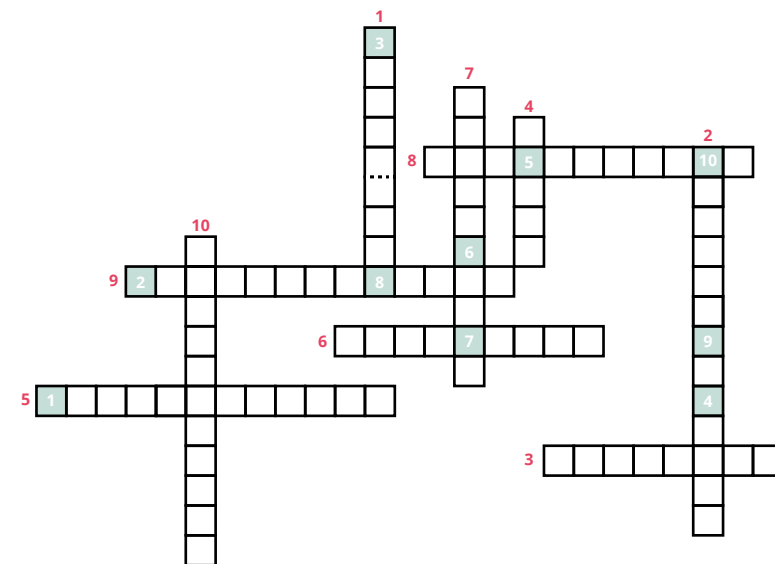
Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki w książce *Sympatycy czy chrześcijanie* ukazuje po co człowiekowi odniesienie do Ewangelii. „Dojrzałość chrześcijańska polega na tym, że obojętnie w jakim wieku, w jakiej sytuacji, zawsze postępuje się według Słowa Bożego. Ono jest zawsze normą działania, jest przyjmowane z wiarą. Dziecko na swój sposób wierzy i stosuje się do Słowa Bożego, młody człowiek czyta Słowo Boże i jest ono dla niego autorytetem, tak samo dorośli. Każdy ma odniesienie do tego samego autorytetu, ale każdy na sobie właściwy sposób.¹” Odniesienie do słowa jest nam potrzebne, abyśmy nie tworzyli swojej wizji świata, ale na świat patrzyli przez pryzmat Słowa, które może ten świat przemienić.

Wreszcie każdy z nas, nie tylko biskupi, kapłani i diakoni, zaproszony jest do głoszenia Bożego Słowa. Głosić Ewangelię możemy swoim życiem, ukazując jak ona się realizuje, jak przemienia moje życie, jak rozwija moją relację z Bogiem. Będzie to możliwe tylko jeśli będę każdego dnia konfrontował swoje życie z wymaganiami Ewangelii, jeśli będę się karmił Bożym Słowem. Wtedy faktycznie będę mógł iść i głosić Ewangelię Pana drugiemu człowiekowi, nie tyle słowami, ale świadectwem własnego życia.

1 F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*, Kraków 2003, s. 91.

Krzyżówka

Dla wyakcentowania najważniejszych treści, zebrania ich w jednym miejscu oraz utrwalenia ich, Redakcja oferuje Czytelnikom krzyżówkę do rozwiązywania, która jest złożona z myśli zawartych w niniejszym numerze *Znaku Łaski*. Litery z wyróżnionych pól, zapisane w kolejności od 1 do 10, utworzą rozwiązanie – myśl pochodzącą ze starożytnego *Listu do Diogeneta*. Odpowiedzi prosimy przesyłać do **1 marca 2023r.**



1. Normą działania chrześcijanina przyjmowaną z wiarą jest, według Franciszka Blachnickiego, (...).
2. Żaden chrześcijanin, jeśli chce nosić to miano, nie może wyrzec się swojego udziału w (...).
3. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z (...) Boga.
4. Niezbędna do nieustannej odnowy życia jest (...) Boga.
5. Wiek nie zawsze idzie w parze z (...).
6. Przekaz wiary jest wielką wartością, która – jak uczy Chrystus – wymaga (...).
7. Pastoralne (...), którego wraz z papieżem Franciszkiem należy wymagać od swoich kapłanów, nie pozwala pozostawić rzeczy w takim stanie, w jakim są – niewystarczającym.
8. Bywa tak, że w czasie pogrzebu kogoś bliskiego człowiek zauważy jakim (...) było jego umieranie.
9. Rozumienie moralności chrześcijańskiej jako zbioru zakazów i nakazów jest karykaturalnym (...).
10. (...) są niezbędne, ale nie wyczerpują moralności chrześcijańskiej.

Czym jest _____ w _____, tym są w świecie chrześcijanie.

Serdecznie dziękujemy za nadesłanie rozwiązania łamigłówki
z poprzedniego numeru *Znaku Łaski*.

Oto czytelnicy, do których tym razem trafią nagrody książkowe:

Adam Niemiec, Marta Kozdrańska, Stanisław Jarosz,

Adrian Jaworek, Zofia Knapik.

Serdecznie gratulujemy!

Pychołka

Składniki:

Ciasto

40 dag mąki
1 łyżeczka sody
16 dag cukru pudru
20 dag margaryny
1 ½ łyżeczki proszku do pieczenia
4 żółtka
2-3 łyżki śmietany

Masa

1 kostka masła
1 ½ szklanki mleka
4 żółtka
1 łyżka mąki ziemniaczanej
1 łyżka mąki pszennej
15 dag cukru

Wierzch ciasta i piana

Słoik powideł
15 - 20 dag cukru
20 dag orzechów posiekanych
4 białka

Sposób przygotowania:

Ciasto

Zarabiamy ciasto ze wszystkich składników i dzielimy na 2 równe części. Rozwałkowujemy i przekładamy do jednakowych blaszek. Pieczemy w piekarniku 40 min. w temp. 160 stopni.

Masa

Zagotowujemy 1 szklankę mleka z cukrem, ciągle przy tym mieszając. Ucieramy masło z cukrem. Pozostałe składniki łączymy razem aż do uformowania kremu. Krem dokładamy do utartego masła. Mieszymy aż do uzyskania jednolitej masy. Następnie przykładamy nią wystudzone placki.

Wierzch ciasta

Ubijamy białka z cukrem. Następnie wierzch ciasta smarujemy powidłem i układamy na to pianę. Wierzch ciasta posypujemy orzechami.

Smacznego!

MODLITWA O ROZEZNANIE POWOŁANIA

Boże, przenikasz mnie i znasz.
Stworzyłeś mnie dla szczęścia – pomóż mi je znaleźć.
Ukaż mi moją drogę życia.
Spraw, abym wybrał to, coś Ty dla mnie zamierzył.
Amen.

Audycja klerycka: „Radość powołania”

Rozmawiamy z zaproszonymi gośćmi – świeckimi i duchownymi
– o życiu, powołaniu i odnajdywaniu Bożej woli w codzienności.

Radio VIA – ostatnia niedziela każdego miesiąca (godz. 19.30)

Audycje odsłuchasz także na:



YouTube



Spotify



GooglePodcasts

A jeśli pojawia się w Tobie pragnienie służby Bogu...

PRZYJDŹ – ZOBACZ – ROZEZNAJ

Więcej na:

www.wsd.rzeszow.pl

zakładka: Powołanie

FACEBOOK: WSD RZESZÓW



*Czyż można żyć bez znajomości Pisma Świętego,
za którego pośrednictwem uczymy się
poznawać samego Chrystusa,
będącego życiem ludzi wierzących?*

św. Hieronim